...dariusze wszystkich krajów, łączcie się! A★

...KŁAD 53 000

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

...20 (2420) Środa, 20. V. 1959 r. Cena 50 gr

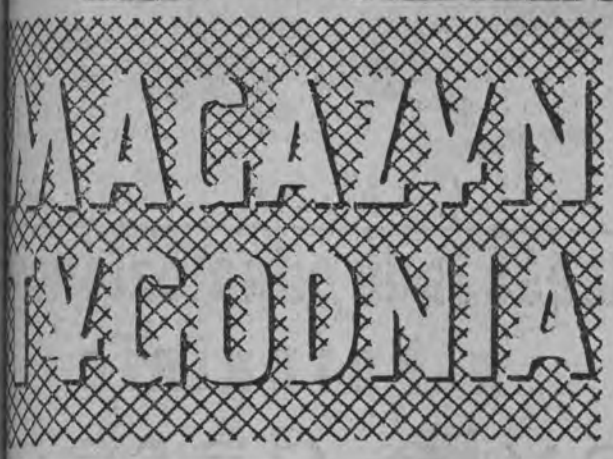

W Genewie

Ministrowie wznowili dyskusję

★ Gromyko o „pakiecie propozycji" Zachodu.

★ Posiedzenie ministrów mocarstw atomowych.

GENEWA (PAP) 19. 5.

Jak już informowaliśmy po dwóch dniach przerwy podjęte zostały w poniedziałek o godzinie 15.30 obrady ministrów spraw zagranicznych wielkiej czwórki. Było to piąte z kolei posiedzenie konferencji. Przewodniczył mu radziecki minister spraw zagranicznych, Gromyko.

Pierwszy zabrał głos wicepremier i minister spraw zagranicznych NRD, **Lothar Bolz.**

Minister Bolz podkreślił w swoim przemówieniu, że naród niemiecki ma bezwzględne prawo żądania traktatu pokojowego, plan zachodni przedstawiony na konferencji nie mówi jednak nic o treści tego traktatu. Zawarcie traktatu pokojowego jest sprawą tym bardziej pilną, że polityka zbrojeń atomowych, prowadzona przez NRF, przyczynia się do zaostrzenia wyścigu zbrojeń i poważnie zwiększa niebezpieczeństwo wojny nuklearnej.

Zjednoczenie Niemiec — oświadczył Bolz — nie podlega kompetencji konferencji ministrów spraw zagranicznych. Nie można ignorować faktu, że obydwa państwa niemieckie istnieją i każde z nich rozwinęło się w odmienny sposób. Problem niemiecki rozwiązać można tylko na drodze rokowań między przedstawicielami obydwu państw niemieckich.

Przedłużanie się obecnego statusu Berlina zachodniego zawiera w sobie groźbę, że awanturnicze elementy mogą dokonywać prowokacji prowadzących do konfliktów zbrojnych. Dlatego też należy zakończyć reżim okupacyjny w Berlinie zachodnim i przekształcić go w wolne miasto.

Plan mocarstw zachodnich nie stwarza bazy dla przygotowania traktatu pokojowego i uregulowania sprawy Berlina. Obydwa te problemy natomiast rozwiązuje projekt radziecki.

Minister Gromyko oświadczył, że plan zachodni w żadnej mierze nie może służyć za podstawę do rozpatrzenia problemów postawionych na porządku dziennym konferencji a mianowicie zadaniom przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami i znalezienia rozwiązania problemu berlińskiego.

Minister Gromyko oświadczył, że „pakiet" propozycji zachodnich zawiera jednak szereg możliwych do przyjęcia propozycji, jak na przykład deklaracja czterech mocarstw o uregulowaniu wszystkich sporów międzynarodowych za pomocą środków pokojowych i nieudzielania pomocy agresorowi, pewne problemy rozbrojenia, utworzenie strefy ograniczonych zbrojeń. Gromyko podkreślił, że plan zachodni, którego poszczególne części są ściśle ze sobą powiązane, jest nierealistyczny i nie odpowiada trudnym zadaniom konferencji, która powinna skoncentrować swoją uwagę na dwóch niecierpiących zwłoki zagadnieniach — traktacie pokojowym z Niemcami i Berlinie zachodnim.

Sekretarz Stanu USA **Herter** oświadczył, że Stany Zjednoczone przestudiowały uważnie radziecki projekt traktatu pokojowego z Niemcami mając nadzieję, że otworzy on drogę do definitywnego rozwiązania tej kwestii. Doszły one jednak

Ciąg dalszy na str. 2

„Wiosenny kwiat"

W hołdzie bohaterom

22. VII. br. odsłonięcie pomnika w Białowieży — ośrodku kaźni hitlerowskiej

Społeczeństwo powiatu hajnowskiego obchodzić będzie w bieżącym roku 15-lecie wyzwolenia swoich terenów przez Armię Radziecką i utworzenia władzy ludowej. Do obchodów tej rocznicy rozpoczęto już przygotowania.

Centralną uroczystością w powiecie hajnowskim będzie odsłonięcie w Białowieży pomnika ofiar hitlerowskich mordów. Nie przypadkowo obrane zostało to miejsce.

W Białowieży rozgrywała się największa i najbardziej bolesna tragedia społeczeństwa hajnowskiego. Uosabia ona szczyt barbarzyńskich wyczynów zbirów hitlerowskich, a z drugiej strony heroizm i wysoką ideowość męczonych bohaterów. Białowieżę, ośrodek kulturalno-turystyczny, przekształcił okupant w wielką katownię, centralne miejsce w puszczy do rozprawiania się z szeroko rozwijającym się ruchem oporu.

24 czerwca 1941 roku

o godzinie 5 rano, tj. dwa dni po zdradzieckiej napaści hitlerowskich Niemiec na ZSRR — padła ofiarą Białowieża, stolica prastarej Puszczy Białowieskiej.

Rozpracowana jeszcze w czasie sanacji przez wywiad hitlerowski puszcza nie nastręczała Niemcom zbytniego kłopotu w zabezpieczeniu jej ważnych punktów przed partyzantką. W przeciągu kilku dni został zorganizowany magistrat z byłych burżuazyjnych sługusów, dobrano sołtysów.

Powstają placówki gestapo, tajnej policji. Białowieżę obsadzono silnie uzbrojonymi oddziałami hitlerowskimi. Rozbudowano szeroką sieć konfidencyjno - agenturalną spośród byłych białogwardzistów. Wprawdzie w pierwszym okresie ruch partyzancki był zaledwie w powijakach, działały małe grupy — to jednak faszyści

Ciąg dalszy na str. 4

W POSZUKIWANIU NOWYCH MIESZKAŃ

Zdajemy sobie sprawę z tego, jak trudna jest sytuacja mieszkaniowa w Białymstoku. Ludność naszego grodu rośnie w zawrotnym wprost tempie. Jesteśmy już miastem 120-tysięcznym, a w niedalekiej przyszłości liczba ta wzrośnie do ... tysięcy osób.

Ten dynamiczny rozwój, związany niewątpliwie z silnym rozwojem przemysłu, usług, instytucji oświatowo - kulturalnych ...no, iż jest korzystny dla miasta, nasuwa niepokojące pytanie: czy jesteśmy w stanie **zaspokoić** potrzeby mieszkaniowe jego mieszkańców? Czy sytuacja mieszkaniowa zamiast ulegać poprawie nie będzie się **pogarszała?**

Pytania te nasuwają się tym bardziej, że budownictwo mieszkaniowe z funduszów państwowych (ZOR-u) w Białymstoku uległo w ostatnim czasie pewnemu zahamowaniu, w związku z przerzuceniem większej ilości funduszów na budownictwo mieszkaniowe w powiatach. O ile bowiem w poprzednich latach 70 — 80 proc. budownictwa ZOR-owskiego realizowano w Białymstoku, to obecnie wynosi ono około 50 proc.

Polityka taka jest słuszna, gdyż niektóre miasta powiatowe nie korzystały dotychczas w ogóle z budownictwa ZOR-owskiego, mimo że sytuacja mieszkaniowa przedstawia się tam bardzo krytycznie.

W Białymstoku, mimo ograniczonych środków na budownictwo ZOR-owskie, nie widać jednak zmniejszenia się budownictwa mieszkaniowego. Przeciwnie widzimy coraz więcej nowych bloków i domów.

To chyba najlepiej potwierdzą słuszność nowej polityki mieszkaniowej — obok budownictwa ZOR-owskiego i przyzakładowego, coraz większego rozmachu nabiera budownictwo spółdzielcze i indywidualne. Ludność w coraz większym stopniu uruchamia na ten cel własne środki korzystając przy tym z wydatnej pomocy kredytowej państwa.

Zamrożone środki

Zapyta ktoś, czy na terenie naszego miasta uruchomiono już wszystkie środki na budownictwo mieszkaniowe i czy nie istnieją moż-

Ciąg dalszy na str 3

POECI KRAINY JEZIOR

„Chwalcie wy inne kraje i strony jak chcecie dla mnie Mazury moje najlepsze na świecie".
(KAROL SEMRZYCKI)

Jestem głęboko przekonany, że dla ogromnej większości ludzi w Polsce Mazury — to jedynie atrakcyjne tereny myśliwskie i wycieczkowe, to „kraina jezior", czarnych bocianów i kormoranów. Że jeśli słyszeli nawet o poezji polskiej powstałej na tych obszarach, to ich znajomość z nią zaczyna się i kończy na nazwisku Michała Kajki.

A przecież byli i inni poeci. Wielu z nich mieszkało na terenach należących dziś do naszego województwa, w okolicy Ełku i Olecka. Poeci ci czerpali tematy do swoich utworów z życia miejscowego ludu, opisywali w nich te same widoki, którymi i my dziś się zachwycamy.

W pierwszym piśmie mazurskim „Przyjacielu Ludu Łeckim" wychodzącym w Ełku, drukował swe utwory Frycz Olszewski. Tam też zamieszczał swoje publikacje Jan Jenczio urodzony i mieszkający w Markowskich koło Olecka. Markowskie stanowiły wówczas własność szlachecką i poeta i publicysta zarazem ze zgrozą obserwował rodzące się wciąż nowe konflikty, dysproporcje, krzewiącą się niesprawiedliwość społeczną. W pismach swych nawoływał chłopów do kształcenia się, wierzył bowiem do końca życia, że wszystkie nieszczęścia chłopów mają swe źródło w ciemnocie i zacofaniu.

Z okolic Olecka pochodził również jeden z najpłodniejszych bodaj poetów mazurskich Jan Luśtych. Tylko niezbyt poprawna forma utworów i prymitywny sposób wypowiadania myśli wskazują na to, że nie miał większego przygotowania teoretycznego. Zakres poruszanej przez niego tematyki jest tak rozległy, że nie powstydziłby się tego żaden z czołowych poetów XIX stulecia. Obok wierszy religijnych pisze satyry, obok utworów o treści niemal publicystycznej (np. o prześladowaniu Polaków w zaborze rosyjskim) wiersze o polskiej mowie, obok wierszy przeciw pijaństwu — prawdziwie romantyczne ballady.

I jeszcze jedno. Gdyby ktoś miał wątpliwości, że Ziemia Mazurska jest polska, niech poczyta pobieżnie choćby wiersze Luśtycha. W każdym z nich znajdzie nazwę miejscowości z okolicy Olecka: Dębowo, Stożne, Ciche — to wsie, w których mieszkali Polacy, czytelnicy wierszy Luśtycha. A o „ma-

Ciąg dalszy na str. 3

GOŚĆ z KOSMOSU patrz STRONA 8

DZIŚ W NUMERZE

W małym zakładzie o „miniaturowych" konfliktach — strona 3

NIEBOTYCZNE BUDOWLE JUTRA — STR. 5

Jak powstał film „BLONDYNKI" — STRONA 6

Zmarła najstarsza kobieta w Polsce 138-letnia Józefa Stankiewiczowa

WARSZAWA (PAP) 19. 5.

19 bm. we wsi Miastków Kościelny pow. Garwolin odbył się pogrzeb zmarłej przed kilku dniami najstarszej kobiety w Polsce — 138-letniej Józefy Stankiewicz. Pogrzeb odbył się na koszt Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Garwolinie, które opiekowało się J. Stankiewiczową w ostatnim okresie jej życia. Zmarła nie posiadała już żadnej rodziny.

Na miejscowym cmentarzu, mimo godzin rannych zebrało się ok. 500 osób.

Ostatnie dni życia J. Stankiewicz spędziła w szpitalu w Garwolinie, lecz mimo wysiłków lekarzy, nie udało się jej utrzymać przy życiu. Lekarze stwierdzili, że zgon nastąpił na skutek zaniku czynności całego organizmu.

Ministrowie wznowili obrady

Ciąg dalszy ze str. 1

do wniosku, że propozycje radzieckie nie prowadzą — zdaniem delegacji amerykańskiej — do rozwiązania problemu, lecz kryją w sobie zalążek przyszłych konfliktów.

Następnie Herter dokonał prawnej analizy koncepcji zawarcia traktatu pokojowego z obydwoma państwami niemieckimi oświadczył, że Stany Zjednoczone prowadziły wojnę z całymi Niemcami, a nie z NRD i NRF, wobec czego mają podpisać traktat ze zjednoczonym państwem niemieckim, a nie oddzielnie z NRD i z NRF.

Propozycja podpisania traktatu pokojowego z obydwoma państwami niemieckimi oddzielnie prowadzi — zdaniem Hertera — „do uwiecznienia podziału Niemiec". Sekretarz Stanu USA powołując się na argumenty natury prawnej oświadczył, że traktat pokojowy nie może zawierać zobowiązania, które nie mogą być wykonywane oddzielnie przez dwa państwa niemieckie, lecz tylko przez jedno zjednoczone państwo. Z tego też względu należy najpierw dokonać zjednoczenia Niemiec, a następnie zawrzeć z nimi traktat pokojowy.

W zakończeniu swych wywodów sekretarz Stanu USA raz jeszcze wyraził pogląd, że propozycja radziecka przewidująca podpisanie traktatu pokojowego z dwoma państwami niemieckimi przed ich zjednoczeniem, „kryje w sobie ziarno niezgody i konfliktów".

Posiedzenie poniedziałkowe zakończyło się o godzinie 18.37. Trwało ono przeszło trzy godziny, tzn. dłużej niż wszystkie dotychczasowe.

*

Rzecznik delegacji amerykańskiej oświadczył na poniedziałkowej konferencji prasowej, że przemówienie Gromyki *„jest niepokojące i wprowadza zamieszanie"*. Rozczarowało ono delegację amerykańską, gdyż oparte było na założeniu, iż zjednoczenie Niemiec nie m. że być dyskutowane ani na obecnej konferencji, ani na żadnym innym spotkaniu przedstawicieli czterech mocarstw.

„Mamy nadzieję — powiedział rzecznik amerykański — *że na następnych posiedzeniach uda nam się przekonać Gromykę. Może wykaże on wówczas więcej zrozumienia dla propozycji zachodnich i zmieni swą opinię"*.

Pod nieobecność Eckardta konferencję prasową delegacji NRF prowadził szef służby prasowej zachodnioniemieckiego MSZ, von Hase. Wyraził on m. in. przekonanie, że uprawnienia, jakie dają NRF układy paryskie, są korzystniejsze aniżeli przywileje wynikające z projektu traktatu pokojowego wysuniętego przez Związek Radziecki.

Odpowiadając na szereg postawionych mu pytań von Hase oświadczył, że w obecnym stadium konferencji rząd NRF nie przewiduje nawiązania kontaktów politycznych z NRD. Mogłoby to nastąpić jedynie w ramach powołanej ewentualnie do życia mieszanej komisji ogólnoniemieckiej.

Rzecznik prasowy NRD, wiceminister spraw zagranicznych Winzer omówił przebieg poniedziałkowego spotkania ministrów i zwrócił uwagę na różnice między planem zachodnim a planem ZSRR. Podkreślił on, że wszyscy czterej ministrowie uznają konieczność zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. W planie zachodnim — dodał Winzer: — nie ma jednak nic, co by wskazywało, że zawarcie tego traktatu jest istotnie przygotowywane, podczas gdy projekt radziecki uwzględnia wszystkie żywotne dla narodu niemieckiego zagadnienia.

GENEWA (PAP) 19. 5.

W siedzibie delegacji radzieckiej odbyło się we wtorek w godzinach południowych posiedzenie ministrów spraw zagranicznych ZSRR, USA i W. Brytanii poświęcone sprawie przerwania doświadczalnych wybuchów nuklearnych.

Wtorkowe posiedzenie Konferencji

GENEWA (PAP) 19. 5.

Na wtorkowym, siódmym z kolei posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych w Genewie, przewodniczył sekretarz Stanu **Herter**. Jako pierwszy zabrał głos szef delegacji francuskiej **Couve de Murville**, który wystąpił z krytyką radzieckiego projektu rozwiązania problemu niemieckiego.

Następny mówca, reprezentant NRF **Grewe**, odrzucił radziecki projekt traktatu pokojowego z Niemcami, zarzucając mu, iż przewiduje utworzenie na terytorium Niemiec trzech państw — NRF, NRD i Berlina zachodniego. Zdaniem Grewego, Związek Radziecki dąży tym samym do utrwalenia podziału Niemiec.

Również Selwyn **Lloyd** odrzucił radziecki projekt traktatu pokojowego z Niemcami.

Ostatnio zabrał głos minister Gromyko, który w krótkim przemówieniu odpowiedział na krytykę projektu radzieckiego, zawartą w przemówieniach poprzedników.

W TYBECIE

Obrzędy religijne przed klasztorem Taczao.
Fot. — CAF

Część radu odnalezionego w Poroninie była darem M. Curie-Skłodowskiej

WARSZAWA (PAP) 19. 5.

W prowadzonym przez organa prokuratorskie śledztwie w sprawie radu ukrytego przed kilkunastu laty i znalezionego obecnie w Poroninie, nastąpiło 19 bm. najbardziej chyba sensacyjne dotychczas odkrycie. W dniu tym bowiem w Instytucie Onkologii w Warszawie dokonano otwarcia znalezionych ołowianych wałców, które zawierały rad. Już pierwsze badania przeprowadzone przez pracowników naukowych Instytutu przyniosło rewelacyjne wyniki. W dwóch wałcach ołowianych z których jeden liczy ok. 10 cm a drugi ok. 6 cm długości — znajdowały się 34 platynowe tubki, długie na 11—21 mm, o średnicy od 2.5 mm do 2.6 mm. W tubkach tych znajduje się rad.

14 spośród znalezionych platynowych pojemników posiada wygrawerowane litery „RYS" (oznacza to: Rad Marii Skłodowskiej). Tak więc nie ulega już wątpliwości, że rad ten stanowi część dary, jaki przed wojną przekazała nasza wielka rodaczka Instytutowi. Zawartość 14 tubek określono na 0.126 grama. Warto przypomnieć, iż cały dar wynosił 1 gram tego pierwiastka o cennych właściwościach leczniczych.

Dalszych 8 tubek jest również pochodzenia przedwojennego o czym świadczą wyryte na nich litery „PKR" (Polski Komitet Radowy). Pozostałych 12 pojemników nie posiada jest symbolami których pochodzenia jeszcze nie ustalono. Podobnie nie ustalono także dotychczas losu radu który dostarczyć się łącznie w tych 20 tubkach.

Jak poinformował przedstawiciela PAP prowadzący śledztwo prok. Lech Lebensztajn z Białegostoku — przy otwieraniu odnalezionych walców zachowano wszelkie środki ostrożności, aby wykluczyć niebezpieczeństwo promieniowania. Ekipy naukowe prowadzących badania zmieniały się często, ze względu na możliwość ew. zakażenia promieniami.

Niektóre tubki platynowe, pozostające wewnątrz dodatkowo, zakręcane na gwinty maleńkie „ze sobniki" zawierające rad. Badania chemiczne wykażą z jakiego zrobione są one materiału (przypuszczalnie jest to złoto).

Na marginesie krążących pogłosek o wartości znalezionego radu warto przypomnieć, że przed wojną gram radu przedstawiał wartość 126 kg złota. Obecnie cena 1 grama radu waha się w granicach od 28 do 40 tys. dolarów.

Ze sportu

Dziś w Hamburgu Polska-NRF

Dziś, tj. 20 bm., na stadionie w Hamburgu rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz piłkarski, w którym jedenastka byłego mistrza świata — NRF zmierzy się z reprezentacją Polski. Polskie Radio w programie II przeprowadzi transmisję z tego meczu o godz. 16.30.

LZS wygrał szosowe mistrzostwa

Wczoraj na trasie Białystok — Mężenin — Białystok (100 km) rozegrane zostały drużynowe, szosowe mistrzostwa okręgu białostockiego na rok 1959. Tytuł mistrzowski zdobyła bardzo dobrze jadąca drużyna LZS w składzie: Okuniewicz, Sawicki, Ireneusz Klimaszewski, Kazimierz Klimaszewski — 3.38.42 (przeciętna 38.5 km/godz.). Na dalszych miejscach uplasowały się: 2. Gwardia I — 3.41.30; 3. Włókniarz — 3.53.06. Obrończyni tytułu z ubiegłego roku — Jagiellonia wycofała się z wyścigu na półmetku. (ko)

POGODA

Zachmurzenie niewielkie, przejściowo umiarkowane, temperatura maksymalna około 23 st. Wiatry słabe, okresami umiarkowane północno-wschodnie i wschodnie.

Ze Świata — Z KRAJU

■ **Rząd Kuby uchwalił ustawę o reformie rolnej likwidując wielkie majątki ziemskie**, powołując specjalny instytut do spraw reformy rolnej.

■ **19 bm. w stoczni gdańskiej rozpoczęto budowę pierwszego statku z serii 10 trzmorów** (każdy po 3.200 DWT) dla Brazylii.

■ **16 maja bojówka faszystowska zdemolowała lokal Federacji FPK w Blois. Brutalny napad wywołał powszechne oburzenie mieszkańców tej miejscowości.**

■ **W poniedziałek prezydent Eisenhower złożył niespodziewanie wizytę w sekretariacie stanu Dulleswi, który, jak podają agencje zachodnie, traci powoli siły w walce z rakiem i zapaleniem płuc.**

■ **Prezydent Eisenhower poznajmił w poniedziałek, że stanowisko wiceministra obrony USA, wakujące po śmierci przed 10 dniami Donaldzie Quarlesie, obejmie dotychczasowy minister marynarki wojennej Thomas Gates.**

■ **Opinia publiczna w Bydgoszczy oburzona jest do głębi wypadkiem jaki wydarzył się w jednej z najdzielniejszych szkół bydgoskich. Oto na skutek braku należytej uwagi ze strony szkół do tego powołanych pozostawione zostały w tej szkole niedokręcone kurki u kranów. Wynik tego lekceważenia obowiązków okazał się bardzo smutny — przez dwie doby lała się z kranów strumieniami woda do ich leżących zalewu parkietowe podłogi i niszczyła tynki. „Potop" zauważono dopiero w poniedziałek 18 bm. kiedy dzieci przyszły do szkoły na lekcje.**

Straty wynoszą kilkaset tys. zł. Śledztwo w tej sprawie trwa.

■ **19 bm. w Pałacyku Myśliwieckim w Warszawie odbyło się koleżeńskie spotkanie ambasadorów Chin Ludowych i USA. Następne spotkanie odbędzie się 19 czerwca o godz. 14.**

POECI KRAINY JEZIOR

Ciąg dalszy ze str. 1

„warmińskim języku" tak pięknie jak Luśtych z poezje mazurskich pisał chyba tylko jeden Kajka.

Tobiasz Stullich, „wójt i członek rady kościelnej" w Szczach (pow. ełcki) w wolnych chwilach również pasował się pisaniem wierszy, a w tym, że mu to nieźle wychodziło świadczy fakt, że utwory jego drukowała nie tylko wychodząca w Giżycku „Gazeta Ełcka", nie tylko wydawany przez Giersza w Ełku kalendarz, ale i wrocławskie „Nowiny Szląskie". Wiersze te są jak na nasz gust trochę zbyt rytmiczne, zbyt dużo też w nich „logatologii", nie zapominajmy jednak, że to co nas dziś w poezji razi, w XIX wieku było jedną z jej zalet. Dla przykładu przytoczę chociażby fragment wiersza „Jesień" (z roku 1868).

Już lato mknie
Dni kłócą się
A z nimi radość znika.
I pozbył kwiat
Swych cudnych szat
I ucichł głos strumyka.
I w cieniu drzew
Słowika śpiew
Znikł i już nie słyszany.
I trawa schnie
Bo zimno tchnie
Na łąki i na łany".

We wspomnianym już kalendarzu „Królewsko—pruusko—ewangelickim" wydawanym w Ełku przez Marcina Giersza, drukował również swoje utwory Karol Semrzycki, który „do dziesiątego roku życia znał tylko swój ojczysty język polski — jak o tym sam mówi. Był synem najemnego chłopa i tylko wielkiemu wysiłkowi, wytrwałej pracy i nieprzeciętnym zdolnościom należy przypisać fakt, że zdołał się wykształcić i został nauczycielem. Poetyckowo uczył w Mieruniu, potem w Olecku. W Olecku też wydał zebrane przez siebie legendy, pieśni podania ludowe w zbiorze zatytułowanym „Powieści i pieśni dla Mazur" (Olecko, 1881 r.).

I wreszcie Michał Kajka, poeta-ciesła, ciągle prześladowany, wysiedlany z jednej miejscowości do drugiej, a jednocześnie wiecznie twórczy, tęskniący do wolnej, niepodległej Polski, w graniach której znalazłyby się Mazury. Nie było bodaj pisma polskiego wychodzącego na Warmii lub na Mazurach, które by nie drukowało jego wierszy i nie było z kolei utworu Kajki, który by nie wołał o polskości mazurskiej ziemi, który by nie nawoływał do buntu przeciw germanizacji zatacząjącej coraz szersze kręgi.

Poeci polscy twórzący na Mazurach to jednocześnie działacze społeczni, twórcy polskich banków, stowarzyszeń kulturalnych, szkół, pism i wydawnictw. Już sam fakt pisania polskich wierszy kwalifikował tych ludzi w oczach rządu w szeregi przestępców, a czynna działalność jeszcze ich sytuację pogarszała. Nic więc dziwnego, że wielu poetów, wielu działaczy społecznych w czasie rządów faszystowskich, kiedy doszło do największych prześladowań, opuszcza Mazury i udaje się albo do Niemiec centralnych, albo do Polski.

Tak też uczynił mało znany mazurski poeta robotniczy, Wincenty Kobzur, który w roku 1934 osiadł w Białymstoku. Znienawidzony wróg i tu go jednak dosięgnął. W roku 1941, gdy Niemcy po wkroczeniu do Białegostoku rozpoczęli masowe mordowanie Żydów, poszedł Kobzur na miejsce zbrodni, aby jeszcze raz stanąć w obronie pokrzywdzonych. Za tę ostatnią próbę protestu zapłacił życiem, które mu odebrał jakiś bezmyślny, hitlerowski żołdak.

Tyle o poetach ludowych północnych powiatów naszego województwa. Ci, o których wspomniałem — to garstka tylko. Twórczość większości mazurskich poetów nigdzie nie była drukowana i krążyła jedynie w ręcznych odpisach. Te utwory na zawsze zostały stracone. Wiele cennych rękopisów i starodruków zniszczyli bezmyślnie szabrownicy. Nogi głupiego tłumu poszukiwaczy łatwych zarobków wdeptały w błoto to, czego nie potrafiły zniszczyć lata prześladowań, setki konfiskat, rewizji, napadów bojówkarzy.

Na szczęście znaleźli się tam i ludzie mądrzy, którzy ocalili choć cząstkę tego, co można było uratować. Im właśnie zawdzięczamy ocalenie perełek literatury polskiej powstałej w okolicach Olecka, Ełku, Piszu czy Giżycka.

RYSZARD KRAŚKO

Nad rzeką

Wincenty Kobzur

MARZENIE WIĘŹNIA

(fragmenty)

Lecz kiedy tylko kwietniowy wiew
Poruszy lekko, tkliwie, miłośnie
Sztywne gałązki zmarzniętych drzew,
kiedy za oknem zakratowanym
Wróciwszy z dala zaświszcze szpak
Wtedy to wciąż wzrok zatroskany
Kieruje hen, gdzieś w podniebny szlak
I ze stokrotną siłą wspomina
Szczęśliwe chwile minionych lat...
Majaczy mu się w myśli dziewczyna.
Rodzinny domek, wiśniowy sad,
Ziemia ojczysta, którą tak kochał,
Matka, siostrzyczka, ojciec i brat.
Jakie bolesne są te wspomnienia,
Serce po prostu z bólu się rwie
Czasami tylko chwila wytchnienia
Zawiedzie więźnia w obłudnym śnie.
Wtedy to znika ćma wstrętnych wrażeń,
Dusza opuszcza ten nędzy świat
I ulatuje w krainę marzeń,
Gdzie nie ma straży, lochów i krat.
Ale gdy miłe widzenia nocne
Rozproszy kluczy zgrzytliwy brzęk,
Więzień swą nędzę odczuwa mocniej,
A pierś głośniejszy wydaje jęk.

ŻYCIA PARTII

W małym zakładzie o „miniaturowych" konfliktach

Zaraz na wstępie może ktoś zgłosić zastrzeżenie, że artykuł dotyczy małego zakładu pracy. A w małych zakładach, wiadomo, praca kierowników jest łatwiejsza, bo to i produkcja nieduża i mniejsza jej asortymentowość, a wszelkie problemy i konflikty mają wymiar wręcz miniaturowe w porównaniu do tego, co zdarza się w wielkich zakładach pracy...

Choć w zastrzeżeniu tym jest sporo racji, warto na przykładzie Wytwórni Gazów Technicznych w Białymstoku (ul. Orzeszkowej) przekonać się, że jednak decydującym elementem powodzenia w pracy zakładu jest właściwa postawa podstawowej organizacji partyjnej i dyrektora fabryki. W tym miejscu autor pozwala sobie na kontrargument: mamy dużo małych zakładów pracy, w których, mimo że kierowanie jest ponoć łatwiejsze, a konflikty rozmiarami przypominają burzę w szklance wody, panują nienajlepsze porządki, przysparzające państwu sporo strat materialnych i moralnych.

Jak w zegarku

Dyrektor wyszedł, więc rozmawiam z sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej, tow. Zawadzkim. Jest aparatowym, a poza tym sprawia wrażenie człowieka wszechstronnego z pracy w Wytwórni. Widać, że orientuje się w problemach swego zakładu, bo odpowiada zdecydowanie i konkretnie.

— Tak, tlenu stale za mało. Choć w tym roku zwiększyliśmy produkcję o 100 proc. w porównaniu do roku 1958, wciąż nie pokrywamy wzrastającego zapotrzebowania. Toteż w 1962 r. planuje się zainstalowanie nowej aparatury i zwiększenie produkcji o dalsze 100 procent w porównaniu do roku bieżącego

— Tak, wszystkie zobowiązania tegoroczne już wykonaliśmy. W ciągu ubiegłych lat wypracowaliśmy fundusz zakładowy. Ludzie są zadowoleni, pracują, starają się. Wszystko jest dobrze zorganizowane i idzie jak w zegarku, zresztą wymaga tego proces produkcyjny, wiadomo, chemia.

— No co tu jeszcze dodać — rzekł tow. Zawadzki — konfliktów nie ma...

— A były? — zapytałem.

— Owszem, były — odpowiedział sekretarz podstawowej organizacji.

Chcą być fachowcami na co parady

— Pracował u nas do niedawna na stanowisku kierownika technicznego stary fachowiec. Miał ogromne, trzydziestoletnie doświadczenie w produkcji tlenu i trzeba to z przykrością przyznać, trudny charakter człowieka znacznie przeświadczonego o swej wartości.

Na każdym kroku podkreślał bezmyślnie szabrownicy. Nogi głupiego tłumu poszukiwaczy łatwych zarobków wdeptały w błoto to, czego nie potrafiły zniszczyć lata prześladowań, setki

Ciąg dalszy na str. 4

Ciąg dalszy ze str. 1

liwości ich rozszerzenia? Przy bliższym sprawdzeniu, okazuje się, że istnieją jeszcze poważne rezerwy, które wymagają szybkiego uruchomienia i wykorzystania.

Oto w bankach leżą zamrożone pieniądze różnych przedsiębiorstw, które przeznaczone są na budownictwo mieszkaniowe.

Na przykład, w chwili obecnej, w Banku Inwestycyjnym na koncie „Zakładowy fundusz mieszkaniowy" zaledwie nieduża ilość przedsiębiorstw posiada około 6 milionów złotych z przeznaczeniem na budownictwo mieszkaniowe. A jest to tylko część funduszów zakładowych przeznaczonych na ten cel.

Podczas ostatniego podziału funduszu zakładowego, poszczególne zakłady pracy przeznaczyły na budownictwo mieszkaniowe następujące kwoty: ZPB w Białymstoku — 800 tys. złotych, ZPB w Zambrowie — 600 tys. złotych, Białostockie Zakłady Sklejek — 700 tys. złotych, FPiU — około pół miliona itd. Są to kwoty nie bagatelne i zebrane razem mogą stać się korzystnym „zastrzykiem" dla budownictwa mieszkaniowego.

Mimo posiadania tak poważnych kwot, w rozmowach z przewodniczącymi rad zakładowych, rad robotniczych i dyrektorami przedsiębiorstw daje się wyczuć, że nie posiadają oni żadnej koncepcji wykorzystania tych funduszów.

Pieniądze są, ale...

Posłużmy się jednak konkretnymi przykładami. Kolejowe Zakłady Konstrukcji Stalowych w Starosielcach przeznaczyły z funduszu zakładowego na budownictwo mieszkaniowe, jeszcze w kwietniu ub. roku, kwotę 200 tys. złotych. Do dnia dzisiejszego pieniądze leżą nienaruszone. W bież. roku zakłady te przeznaczyły na budownictwo mieszkaniowe dalsze 200 tys. złotych i posiadają już w sumie 400 tys. złotych przeznaczonych na ten cel.

W dalszym ciągu jednak nie wiadomo konkretnie w jaki sposób te 400 tys. złotych wypracowane przez załogę wpłyną na polepszenie warunków mieszkaniowych i w jaki sposób zostaną wykorzystane. A z drugiej strony, dziesiątki podań pracowników tych zakładów, znajdujących się w krytycznych warunkach mieszkaniowych, leży w Prezydium MRN.

Z kolei rada zakładowa Wytwórni Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Wsi posiadając 200 tys. złotych na budownictwo mieszkaniowe, zastanawia się, czy przeznaczyć tę kwotę... na budowę basenu w Czarnej Wsi, czy na ośrodek wczasowy w Augustowie. Tymczasem trudności mieszkaniowe pracowników Wytwórni są olbrzymie i każda nowa izba przedstawia dla nich bezcenną wartość.

Inną próbę rozwiązania podjęła Fabryka Sklejek, która w ubiegłym roku przeznaczyła na budownictwo mieszkaniowe 360 tys. złotych. Postanowiono za te pieniądze wybudować budynek posiadający cztery małe mieszkania. Niestety, z końcem ub. roku pieniędzy zabrakło (360 tys. zł nie wystarczyło), trzeba było przerwać pracę i dokończy się budowę dopiero w roku bieżącym.

Niesłuszne tendencje

Wszystkie te przykłady razem wzięte wykazują, że z wykorzystaniem funduszów przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe w zakładach pracy nie jest najlepiej. Najczęściej przedsiębiorstwa czekają na dotacje z funduszów centralnych na budownictwo a przyzakładowe nie szukając własnych rozwiązań i własnych sposobów wykorzystania zakładowego funduszu mieszkaniowego.

A przecież istnieje konkretna forma budownictwa mieszkaniowego, popierana przez państwo, która łączy w sobie zarówno możliwość wykorzystania zakładowego funduszu mieszkaniowego, jak również uruchomienie środków własnych pracowników. Chodzi tu po prostu o **robotniczą spółdzielnię mieszkaniową.**

Brawo koleżarze!

Duże osiągnięcia w tej dziedzinie mają kolejarze. W ostatnich dniach została zorganizowana w Białymstoku Pracownicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Rodzina Kolejowa". Rozpocznie ona swoją działalność inwestycyjną jeszcze w bieżącym roku.

Przystąpienie członków do tej spółdzielni odbywać się będzie na bardzo dogodnych warunkach, gdyż Dyrekcja Okręgowa PKP w Olsztynie zapewniła dla każdego członka spółdzielni bezzwrotną dotację w wysokości 5 proc. wartości mieszkania oraz udzielenie pożyczki na przeciąg 2 — 3 lat również w wysokości 5 proc. wartości mieszkania.

W związku z tym członek tej spółdzielni będzie musiał wpłacić z własnych funduszów tylko 5 proc. wartości mieszkania, co kształtować się będzie w wysokości kaucji mieszkaniowej, jaką obecnie wpłaca każdy przy otrzymaniu mieszkania z budownictwa ZOR-owskiego.

W ten sposób powstanie kwota 15 proc., która musi być wpłacona do spółdzielni. Pozostałe 85 proc. pokryje się z kredytu bankowego, który spłacony będzie przez członków spółdzielni w formie zwiększonego czynszu w ciągu 40 lat.

Na podobnie korzystnych zasadach, zorganizowana została w styczniu br. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Kolejarz" w Łapach, w skład której weszli przede wszystkim pracownicy Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego.

RSM znaczy mieszkania dla robotników

Obecnie trwają już przygotowania do zorganizowania robotniczej spółdzielni mieszkaniowej przy Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Zambrowie. Chętnych wstąpienia do takiej spółdzielni jest wielu, a oprócz tego zakład posiada zakładowy fundusz mieszkaniowy przeznaczony na ten cel w wysokości 800 tys. złotych.

W ostatnich dniach ruszyła również z miejsca pod auspicjami Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych sprawa powołania w Białymstoku robotniczej spółdzielni mieszkaniowej, która miałaby charakter **spółdzielni międzyzakładowej.**

Uruchomienie tej spółdzielni jest na jak najlepszej drodze i wchodzące w jej skład zakłady mogłyby według wstępnych obliczeń przeznaczyć na ten cel swój wkład z zakładowego funduszu mieszkaniowego w wysokości 5 — 6 milionów złotych. Do tego dochodzą 2 — 3 miliony złotych pochodzących ze środków własnych członków spółdzielni. Spółdzielnia miałaby wtedy pełne prawo czynić starania o uzyskanie 55-procentowego kredytu, który kształtowałby się w granicach 55 milionów złotych. W sumie, nowa spółdzielnia byłaby największą placówką tego typu na Białostocczyźnie i dysponowałaby orientacyjnie 50 — 60 milionami złotych środków na budownictwo mieszkaniowe.

Jest to suma bardzo poważna i stawiająca przyszłą robotniczą spółdzielnię mieszkaniową w rzędzie **najpoważniejszych inwestorów** budownictwa mieszkaniowego w Białymstoku.

Ktoś zapyta jeszcze: kto podejmie się wykonywania prac budowlanych dla nowej spółdzielni? Otóż, w chwili obecnej Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane nie posiada jeszcze pełnego portfelu zamówień. Istnieje również koncepcja przekształcenia MPR-B w Białymstoku w duże przedsiębiorstwo o charakterze wyłącznie budowlanym.

Pomyślnie przebiegają również pertraktacje z Prezydium MRN, które zapewnia przyszłej spółdzielni teren pod lokalizację budownictwa. Prezydium MRN przeznacza na ten cel teren przygwarowy.

*

Jak z tego widać, sprawa zorganizowania na naszym terenie korzystnych zarówno dla mieszkańców naszego województwa jak i dla państwa spółdzielni mieszkaniowych, wyszła ze stoczy słów w sferę czynów. Szczególnie cieszyć powinno organizowanie w ostatnim czasie, pracowniczych i robotniczych spółdzielni mieszkaniowych (zakładowych i międzyzakładowych).

Jest to zjawisko jak najbardziej korzystne, gdyż spółdzielnie te przystąpią niebawem do swojej działalności inwestycyjnej, co przyczyni się niewątpliwie do rozładowania niezmiernie trudnej sytuacji mieszkaniowej nie tylko w Białymstoku, ale również w Łapach, Zambrowie i innych miastach, gdzie spółdzielnie takie powstałe.

J. M. REMBIASZ

W POSZUKIWANIU NOWYCH MIESZKAŃ

Półtoramilionowe nadużycia

Józef Dera i 17 współoskarżonych odpowiada przed Sądem Wojewódzkim w Białymstoku

Wczoraj przed Sądem Wojewódzkim w Białymstoku rozpoczęła się rozprawa przeciwko 17 oskarżonym o półtoramilionowe nadużycia na skutek spekulacji żwirem i kruszywem mineralnym.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Józef Dera, Piotr Sadowski, Gerard Dziemba i Jan Uścinowski wszyscy zamieszkali w Warszawie. Józef Roszkowski zam. w Białymstoku ul. Sosnowa 40, Halina Dera z Warszawy, Alfred Lubowicki zam. w Hornowszczyźnie, pow. Siemiatycze, Henryk Miłkowski i Czesław Mazurek zamieszkali w Nurcu, pow. Siemiatycze, Piotr Kudźma zam. w osadzie Zagościniec, pow. Wołomin, Jerzy Celiński z Warszawy, Sylweriusz Żak z Radzymina, Eugeniusz Marzęcki z Ciechanowa, Danuta Sawicka zam. w Serocku, pow. Nowy Dwór, Henryk Matuszewski z Ciechanowa i Bazyli Weremiejewicz zam. w Żerczycach, pow. Siemiatycze.

Na rozprawę nie stawił się Czesław Surdyk i Jadwiga Sobieszuk. Mimo ich nieobecności Sąd postanowił stawiane im zarzuty wyłączyć z całości sprawy i rozpocząć przewód sądowy, ale... na rękach oskarżonej Haliny Dery zaczęło kwilić niemowlę. Oskarżona zanim zasiadła na ławie tłumaczyła podobno woźnemu, że nie ma przy kim zostawić dziecka. W chwili jednak, kiedy Sąd postanowił niemowlę oddać pod opiekę Domu Dziecka, okazało się, że Dera ma znajomych w Białymstoku, pod których opieką może zostawić swoje dziecko.

Następnie adwokat oskarżonego Jana Uścinowskiego podał wniosek o odroczenie rozprawy ze względu na to, że jego klient chory jest na gruźlicę i w związku z kuracją streptomycynową nie jest zdolny składać wyjaśnień przed Sądem. Zaszła więc konieczność sprowadzenia do Sądu lekarza. W swoim orzeczeniu stwierdził on, że stan płuc nie czyni oskarżonego niezdolnym do wzięcia udziału w rozprawie, natomiast nasuwa się zastrzeżenie odnośnie stanu serca. Nieprawidłowa jest mianowicie jego szybka akcja i dynamizm pracy. Podczas krótkiego badania lekarz nie mógł stwierdzić czy chodzi tu o jakieś poważniejsze schorzenie mięśnia sercowego, czy po prostu o przyjmowanie przez Uścinowskiego środków pobudzających.

Sąd, wobec nieobecności oskarżonych Surdyka i Sobieszuk oraz ze względu na to, że należy poddać obserwacji lekarskiej Uścinowskiego, postanowił odroczyć rozpoznanie sprawy, a następny jej termin wyznaczyć z urzędu.

Ponadto Sąd postanowił zastosować areszt tymczasowy wobec oskarżonych Jana Uścinowskiego, Alfreda Lubowickiego, Piotra Kudźmy, Jerzego Celińskiego, Sylweriusza Żaka, Eugeniusza Marzęckiego, Danuty Sawickiej, Henryka Matuszewskiego, Bazylego Weremiejewicza, a także Piotra Sadowskiego i Gerarda Dziemby. (Hr)

NA ZDJĘCIU: tak wyglądał klasztor na Monte Cassino po bitwie. Archiwum CAF

W 15 rocznicę bitwy pod Monte Cassino

RZYM (PAP) 19. 5.

W poniedziałek, w 15 rocznicę zwycięskiej bitwy oddziałów polskich pod Monte Cassino, na tamtejszym cmentarzu wojskowym, na którym znajdują się prochy niemal tysiąca żołnierzy polskich odbyła się uroczystość złożenia wieńców na centralnej płycie cmentarnej.

Pamięć żołnierzy polskich poległych w jednej z najbardziej krwawych bitew, jakie stoczono na froncie włoskim, uczczono w rocznicę wszystkich odżyła długa, pełna trudów droga żołnierzy polskich prowadząca pod Monte Cassino, przygotowania do walki, oczekiwania na dzień „D" godzinę „H", czyli moment rozpoczęcia bitwy. Wreszcie sama bitwa, zdobywanie wzgórza Widmo.

Harcerki białostockiego hufca w hołdzie uczestnikom walk i rodzinom poległych złożyły bukiety czerwonych tulipanów. Przekazano je mjr. ppor. Tadeusza Jurczaka — poległego pod Monte Cassino, odznaczonego Krzyżem Virtuti Militari i kanonierowi Józefowi Milaszewiczowi, uczestnikowi bitwy.

Na zakończenie wieczoru odbyły się występy artystyczne. (a)

Wspomnieniami tamtych niezapomnianych dni podzielili się ze słuchaczami: kapral podchorąży Ryszard Jełecki, st. strzelec Zenon Ambrożej i st. ułan Henryk Trzaskówski. Jeszcze raz w

W małym zakładzie o „miniaturowych" konfliktach

Ciąg dalszy ze str. 3

słał swą wiedzę i doświadczenie, co nie byłoby jeszcze złe, gdyby przy tym uczył ludzi pracować i zapoznawał ich z tajnikami skomplikowanej aparatury. Nasz kierownik postępował jednak inaczej. Wszystko starał się robić sam i ludzie widzieli, że chowa swą wiedzę i doświadczenie tylko dla siebie.

Na tym tle rósł konflikt. No bo praca u nas jest ciekawa, a robotnicy są żądni wiedzy. Chcą przecież być fachowcami nie od parady.

Mijały lata, robotnicy mimo oporów kierownika, poznawali tajniki aparatury, a jako ludzie stosunkowo młodzi, usiłowali ulepszać swoją pracę.

Ten i ów zaczął więc zgłaszać się do kierownika z propozycją, że trzeba by zmienić w pracy to czy inne, że na przykład nie warto łazić po drabinie z wiadrem wody aż pod dach, a lepiej zainstalować pompę, przy pomocy której można napełniać znajdujące się pod stropem zbiorniczki, że zamiast ręcznie wycinać uszczelki do butli i przyrządów, można je toczyć przy pomocy prasy.

Pronozycje te kierownik techniczny zbywał bądź milczeniem bądź też grubiańskim — „co się tam u mrzysz". Ta właśnie postawa kierownika doprowadziła do konfliktu. Z jednej strony znalazła się załoga i nadstawowa organizacja partyjna, a z drugiej — kierownik ze swą wiedzą i trzydziestoletnim doświadczeniem.

* * *

— Zdawaliśmy sobie sprawę — podjął swe opowiadanie sekretarz organizacji partyjnej — że chodzi tu o zjawisko bardzo szkodliwe dla naszego zakładu. No bo po pierwsze: wyrastał tu mit, że kierownik jest niezastąpiony; po drugie — marnotrawiło się energię i dobre chęci robotników, i po trzecie — konserwatyzm kierownika przynosił konkretne szkody, jeśli chodziło o ulepszenie pracy, szczególnie w dziedzinie BHP.

W tym konflikcie bardzo dużo zależało od dyrektora. Gdyby dyrektor nie poparł organizacji partyjnej, a wielu dyrektorów w innych zakładach nie zawsze popiera swe organizacje, to sprawa byłaby beznadziejna. Jednak nasz dyrektor poparł organizację partyjną i dużo zrobił, by zmienić postawę kierownika technicznego.

A trzeba powiedzieć, że pozycja dyrektora nie była wtedy najlepsza. Musiał się przecież liczyć z jednej strony z fachowcem, który był rzeczywiście potrzebny, a z drugiej — z opinią załogi, która nie chciała dłużej znosić istniejącego stanu rzeczy.

Jedynym wyjściem było uczyć ludzi zawodu, by w każdej chwili mogli stanąć do samodzielnej pracy. I właśnie to wyjście okazało się najsłuszniejszym. Różne kursy, na które dyrektor kierował robotników, wielka praca ob. Borkowskiego, który zaocznie zdobył tytuł inżyniera, zmieniły sytuację, pozwoliły skończyć z mitem o ludzach niezastąpionych.

Autorytet zdobyły pracą

Przeglądam protokóły z zebrań podstawowej organizacji partyjnej. Stwierdzam, że dyrektor Popowski na każdym z nich zabiera głos, że mówi konkretnie o sprawach swojego zakładu pracy i że pomaga w pracy swej organizacji, której jest aktywnym członkiem.

Chociaż...

W jednym z protokółów znajduję krytykę pod adresem dyrektora. Oto sekretarz podstawowej organizacji partyjnej żąda od dyrektora, by ten usprawiedliwił się z nieobecności na jednym z zebrań. I dyrektor się usprawiedliwił. A przecież nie wszyscy kierownicy reagują na krytykę właściwie. Dlatego zapytałem sekretarza, czy dyrektor poczuł się dotknięty, czy się dąsał? — Nie — odpowiedział sekretarz. Dyrektor ową uwagę przyjął jako coś naturalnego. On zresztą nigdy nie obraża się za krytykę.

W dalszych protokółach znalazłem inne jeszcze fakty, a mianowicie, że dyrektor słucha zdania swojej podstawowej organizacji. W wielu wypadkach postępował właśnie tak, jak to mu doradzała podstawowa organizacja.

— Rozsądek nakazuje mi — mówił dyrektor tow. Popowski — **że trzeba dbać o autorytet własnej podstawowej organizacji partyjnej, że trzeba jej stworzyć odpowiednie warunki działalności, żeby robotnicy widzieli, że organizacja partyjna coś znaczy w zakładzie pracy i że może dużo zrobić.**

— Dlatego właśnie nawet w drobnych sprawach, które poruszają członkowie partii, staram się niezwłocznie zajmować stanowisko i załatwiać je od ręki. Dzięki temu między innymi nasza organizacja partyjna cieszy się autorytetem. Coraz częściej robotnicy przychodzą do sekretarza i mówią, że trzeba by to załatwić, czy inne

Mamy więc teraz i łaźnię, i centralne ogrzewanie, bo było zimno. Na wniosek organizacji partyjnej rozpoczęliśmy pracę nad uruchomieniem stacji prób butli, co zlikwiduje wysyłkę butli do poznańskiej stacji prób i pozwoli zaoszczędzić około 100 tys. zł rocznie.

— U nas dwóch robotników ma zamiar ożenić się — ciągnął dalej dyrektor. Chodzi o mieszkania. Doszliśmy do wniosku, że można je zrobić sposobem gospodarczym na strychu w budynku biurowym. I do zimy zrobimy ludziom mieszkania. Zamierzają na terenie Wytwórni i to ich jeszcze bardziej z nią zwiąże.

* * *

Odchodziłem z Wytwórni Gazów Technicznych z notesem pełnym notatek o rzeczowej postawie podstawowej organizacji i dyrektora... Choć rzecz pochodzi z małego zakładu, warto tu przytoczyć jeszcze kilka uwag.

A więc, że teraz w nowych warunkach pracy, gdy ustał konflikt ze starym, a zarozumiałym fachowcem, w Wytwórni uruchamia się wreszcie pompę do pompowania wody (ludzie nie będą łazić z wiadrem po drabinie), że postawiono w Wytwórni prasę do robienia uszczelek (odpadła ręczna mitręga), że instaluje się szlifierkę do dociemiania zaworów w butlach, że oszczędza się oliwę, którą dawniej wylewano do kanału, że butli nie toczy się już ręcznie, a przewozi się je na wózkach, że robotnicy używają już i okularów, i rękawic ochronnych, a inżynier Borkowski zaproponował sekretarzowi organizacji partyjnej powołanie w Wytwórni koła racjonalizatorskiego.

Myślę więc, że warto było iść do Wytwórni, choć to mały zakład, o „miniaturowych" problemach i konfliktach.

EKERT

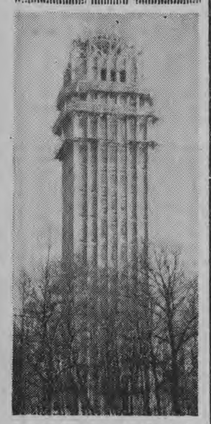

Oglądamy wieże telewizyjną budowaną w małowłoczym zakątku nowej dzielnicy Sofii noszącej nazwę „Park - zachodni". Fot. — CAF

Ciąg dalszy ze str. 1

bali się ich i przystąpili do pozbawienia zaplecza materialnego partyzantów. Konsekwencją realizacji tego celu było wysiedlenie puszczańskich wsi m. in. Bud, Teremisek i Pogorzelec, przy czym mienie ich mieszkańców spalono.

Likwidację komunistów

postawił okupant na pierwszym miejscu swojej zbrodniczej działalności w Białowieży. Zdawał bowiem sprawę, że stanowią oni podstawowy trzon kierowniczy w kształtującym się ruchu oporu.

Białowieża w okresie międzywojennym była jednym z większych ośrodków rewolucyjnego ruchu na Białostocczyźnie. Działały tu dobrze zakonspirowane komórki KPZB pod kierownictwem Komitetu Rejonowego partii w Białowieży. Szeroko rozbudowana Hromada po jej delegalizacji zasiła szeregi partii. Silny tu był klasowy Związek Pracowników Przemysłu Drzewnego. Hitleryzm bał się tej ideologicznie zahartowanej i organizacyjnie zdolnej kadry partyjnej. Przystąpił więc do biologicznego wyniszczania działaczy ruchu rewolucyjnego.

Pierwszą ofiarą mordów hitlerowskich stał się Daniel Droń, deputat Sielsowietu w Białowieży. Został on złapany przez bandytów faszystowskich i rozstrzelany na polu.

Kilka dni potem zostali aresztowani działacze KPZB — Afanaży Turyk oraz Włodzimierz Szachalewicz, Paweł Wołkowycki, Ignacy Waszkiewicz i inni. Po przejściu okrutnych tortur zostali oni rozstrzelani w Białowieży.

Po kilku tygodniach zostali zamordowani w Białowieży Stanisław, Jan i Józef Dorotowie, Piotr Dackiewicz, Mikołaj Wołkowycki, Stefan Smoktunowicz, Afanazy Bajko, Stefan Waszkiewicz, Michał Miłko, Aleksander Pisarewicz, Lida Waszkiewicz, Zofia Szpakowicz, Aleksander Zieleniuk. Wśród wielu innych — wybitni działacze KPZB Olga Gabiec i Roman Borowski.

Jesienią 1941 roku przy torze kolejowym obok stacji kolejowej w Białowieży faszyści rozstrzelali 24 osoby.

22. VII. br. odsłonięcie pomnika w Białowieży — ośrodku kaźni hitlerowskiej

W pierwszych dniach okupacji wszyscy mężczyźni pochodzenia żydowskiego zostali w pień wymordowani.

Okupant hitlerowski gwałtownym i dzikiem terrorem usiłował oczyścić przede wszystkim Białowieżę od kadry partyjnej, sympatyków ruchu partyzanckiego, a z drugiej strony terrorem zmusić pozostałą ludność do posłuszeństwa. Upatrzył on Białowieżę jako jedno z dogodnych miesc kaźni ludzi ruchu oporu na terenach Białostocczyzny.

Wymownym dowodem potwierdzającym ową tezę było wymordowanie 150 ludzi już w dniu 24. XII. 1942 roku. Ludzie ci byli zwożeni z różnych terenów województwa.

Białowieża w planach głównego sztabu armii hitlerowskiej miała być ważną placówką i ośrodkiem do walki z ruchem partyzanckim na Białorusi. Mimo potwornego terroru powstaje obok Białowieży szereg grup partyzanckich. Między innymi słynęły grupy partyzanckie Pietrakowa, Łapskiego, a w lasach puszczy działało już kilkadziesiąt grup partyzanckich.

W Białowieży powstaje antyfaszystowski komitet. Część jego działaczy została od razu aresztowana i zlikwidowana przez hitlerowców. Pozostali w konspiracji utrzymywali kontakty z hajnowskim komitetem antyfaszystowskim, na czele którego stał „Rawny" — Łuksza.

Praca i działalność antyfaszystów była aczkolwiek okropnie trudna i niebezpieczna — to jednak rozwijała się coraz bardziej pomyślnie.

Pierwsze szubienice

wyrosły już w maju 1942 roku na placu przed cerkwią w Białowieży. Zbrodniarze hitlerowscy odpowiedzieli tą barbarzyńską metodą mordu na szerzącą się sympatię i pomoc ludności dla grup partyzanckich. Pierwszymi ofiarami szubienic stało się małżeństwo Barmutów z Białowieży, które oskarżone zostało o współpracę z partyzantką. Wieszano ich publicznie na telefonicznych słupach.

Wkrótce potem zostało powieszonych sześć osób. W sierpniu tegoż roku powieszono 11 osób, we wrześniu 17 osób. Potem na szubienicy zawisło 23 osób.

W 1943 roku został powieszony Szpakowicz i kobieta o nieznanym nazwisku. Trudno jest wyliczyć wszystkie te perfidne egzekucje, było ich bowiem bardzo wiele. Według relacji mieszkańców liczba powieszonych sięgała około 100 osób na przestrzeni lat 1942—1943. Przy wieszaniu pomoc hitlerowcom okazywali m. in. białogwardzista Grzegorz Żywieluk i miejscowy zdrajca Eliasz Siemieniuk.

Masowe egzekucje

obok grupowych mordów i szubienic stały się powszechną formą wyniszczenia ludności sympatyzujących z partyzantką. Zwożono do Białowieży pełnymi samochodami po 200 i więcej osób i rozstrzeliwano je.

Białowieża posiada trzy wielkie cmentarzyska: w rezerwacie parku, za Stoczkiem obok drogi browskiej i przy torze kolejowym na żwirowni. Oprócz tych masowych miejsc straceń istnieje szereg mniejszych cmentarzy. Liczba pomordowanych w czasie okupacji przez faszystów niemieckich wynosi w Białowieży kilka tysięcy osób z różnych okolic Białostocczyzny.

Białoruscy nacjonaliści

ofiarowali swoje usługi hitlerowskim zbrodniarzom. Grupowali się oni wokół tzw. Białoruskiego Komitetu, który powstał na początku 1942 roku w Białowieży. Założycielem jego był Tymoteusz Fiodoszczenia. Spod znaku tego komitetu rekrutowali się m. in. agenci gestapo, kaci i mordercy. Komitet Białoruski wciągnął również część ludzi nieświadomych swoich postępków.

Komitet Białoruski sporządzał tzw. listy wysiedleńców. Wysiedlanie ludności z Białowieży miało charakter masowy. Gdy i owe środki zawodziły — wówczas rozpoczęli akcję pacyfikacyjną. Niszczenie całych wsi, likwidacja wsi „zagrożonych bandytyzmem" — jak określali hitlerowcy. Przy akcjach tych korzystano z usług członków Komitetu Białoruskiego. Nacjonaliści białoruscy prowadzili wywiad mający na celu wykrycie miejsc stacjonowania partyzantki i ich łączników. Wskazali oni między innymi wieś koło Prużany jako wieś „zagrożoną bandytyzmem". W wyniku tego hitlerowcy rozstrzelali mężczyzn, a resztę wywieziono do przymusowej pracy.

Na zdjęciu widzimy siedzących hitlerowskich katów Białowieży w towarzystwie byłych przodowników, członków Komitetu Białoruskiego i lojalnie ustosunkowanych do okupanta księży prawosławnych.

Na tych drzewach, na placu przed cerkwią w Białowieży powieszono około 100 osób w latach 1942—1943.

Za 6 tygodni Plenum KC KPZR

SZEROKA DYSKUSJA NAD SPRAWAMI NOWEJ TECHNIKI

■ Zebrania, narady artykuły i wypowiedzi
■ Wszechzwiązkowa Konferencja Naukowa
■ Nie tylko produkcja, ale i ludzie.

Na porządku dziennym najbliższego plenum KC KPZR znajdują się sprawy mechanizacji, automatyzacji i przyspieszonego rozwoju przemysłu chemicznego. Jak wskazują redakcje pism, na kolumnie pt. „O szerokie wprowadzenie nowej techniki, kompleksowej mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych" w materiałach, zamieszczanych na tej kolumnie, autorzy przedstawiają zadania stojące przed ich zakładami w związku z wymogami automatyzacji. W materiałach tych znaleźć można też krytyczne uwagi pod adresem tych sowarchozów, które niedostatecznie uwzględniają sprawy automatyzacji w swej pracy. W niektórych z tych materiałów podkreśla się wagę zadań organizacji partyjnych w walce o postęp techniczny.

Jednocześnie ze sprawami nowej techniki na porządku dziennym publicznych dyskusji postawiona została sprawa ludzi, którzy ją obsługują, poprawy warunków ich pracy. „Jest rzeczą oczywistą — pisała przed kilkoma dniami gazeta „Trud" — że mechanizacja i automatyzacja nie gwarantują jeszcze, same przez się, poprawy warunków produkcji. O tym winien pomyśleć ten, kto doskonali technologię — pracownicy organizacji projektowych, konstruktorskich i naukowo-badawczych. I gazeta poddaje krytyce fakt, że pracownicy ci, tworząc nowe maszyny, procesy technologiczne i nowe przedsiębiorstwa, troszczące się głównie o ich wydajność i ekonomiczność, nierzadko nie poświęcali dość uwagi warunkom pracy".

Jak widać, mające się odbyć plenum KC KPZR, które niewątpliwie stanowić będzie nowy etap w całokształcie postępu techniki ZSRR, omówi sprawy, które stają na porządku dziennym jego obrad, wszechstronnie — od strony techniki i ekonomiki, od strony teoretycznych podstaw naukowych, ale również od strony działalności organizacji partyjnych i potrzeb człowieka. (AR)

PORADY PRAWNE i HANDLOWE

Ob. HELENA KALINOWSKA, Białystok — Stosownie do prośby Obywatelki wyjaśniamy, że dzierżawę gruntów położonych w obrębie miasta, regulują przepisy Okólnika Ministra Gospodarki Komunalnej nr 17 z 11 czerwca 1954 r. oraz Rozporządzenie Rady Ministrów z 15 stycznia 1955 r. (Monitor Polski nr 23, poz. 251), zgodnie z którymi stawka czynszu dzierżawnego za 1 m kwadratowy powierzchni waha się w granicach od 3 do 7 groszy.

Ob. REGINA WILMAN, Białystok — Zapytuje Obywatelka, czy należy się jej odszkodowanie i ilustyjcji, w której miał prawo się ubiegać Obywatelka, że mąż jej i instytucji tej pracował 7 i pół miesiąca. Otóż, niestety, odszkodowanie Obywatelce nie przysługuje, gdyż pkt. 7 art. 25 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 marca 1928 r. (Dz. Ustaw RP nr 35, poz. 323) mówi, iż stosunek pracy zostaje przerwany z chwilą śmierci pracownika.

Ob. HENRYK GROMADZKI, wieś Lady Borowe, pow. Zamtrów — Jeżeli Obywatel pracuje tak, jak pisze w swym liście, od 1 lutego 1955 r. i ma na swym utrzymaniu niepracującą żonę oraz dziecko, uprawniony jest do pobierania zasiłku rodzinnego tak na żonę jak również na dziecko. Decyzja wstrzymania wypłaty Obywatelowi zasiłku rodzinnego jest bezpodstawna i zlego ta instytucja, która taką decyzję podjęła, obowiązana jest pisemnie uzasadnić swój krok. Wypłaty możecie dochodzić za 3 ubiegłych miesięcy.

Ob. SCHOLASTYKA CEBELIŃSKA, Bajgród — Z listu Waszego wynika, że ojciec Wasz nie jest w pełni władzy umysłowych, dlatego też — jeśli tak jest — nie ma on prawa dokonywania czynności prawnych, do których wymagana jest zdolność prawna. Jeżeli mimo to ojciec dokonał aktu darowizny ziemi na korzyść Waszego brata, z pominięciem reszty rodzeństwa, możecie wystąpić do sądu o stwierdzenie Waszych praw do ewentualnego spadku po ojcu.

■ Kontynuacja prac prof. Koprowskiego ■ Łatwiejsza w produkcji i uodporniająca jelita ■ 3.000 dzieci już poddanych szczepieniu.

Polska w czołówce państw walczących z Heine-Medina

PROF. FELIKS PRZESMYCKI PROWADZI BADANIA NAD DOUSTNĄ SZCZEPIONKĄ POLIO

Zaledwie dwa lata temu cały kraj cieszył się osiągnięciem prof. dr Feliksa Przesmyckiego — wyprodukowaniem w Polsce szczepionki przeciw chorobie Heine-Medina, a już uczony, po powrocie z USA, rozpoczął niezwykle cenne doświadczenia nad szczepionką Polio podawaną doustnie i zawierającą osłabione, żywe szczepy wirusowe.

Opracowana przez polskiego uczonego, pracującego w Stanach Zjednoczonych, prof. dr Koprowskiego, metoda uodporniania doustnego dawkami osłabionych, żywych wirusów Polio, jest stosunkowo łatwa w produkcji i uodpornia jelita. Przeprowadzone doświadczenia (prof. Koprowski jako pierwszy podał się próbie szczepienia) wykazały całkowite bezpieczeństwo tego typu uodpornienia.

Prof. dr Feliks Przesmycki, wraz z zespołem Zakładu Wirusologii Państwowego Zakładu Higieny, kilka miesięcy temu rozpoczął skomplikowane doświadczenia naukowe, opierając się na przyślanym przez prof. Koprowskiego osłabionym szczepie wirusa. Po dokładnym zbadaniu właściwości szczepionki doustnej na 33 małpach, rozpoczęto pierwsze szczepienia dzieci. Wybrano dwa ośrodki — kilkudziesięcioosobową grupę w Warszawie (przeważnie rodziny lekarskie) oraz Wyszków i jego okolice — teren z punktu widzenia naukowego stosunkowo jałowy, gdyż od 2 lat nie stwierdzono tam ani jednego zachorowania na Heine-Medina. W Wyszkowie i okolicach poddano szczepieniu około 3 tys. osób.

Po doustnym podaniu szczepionki stwierdzono jej uodporniające działanie na jelita. Wprowadzony do przewodu pokarmowego szczep wirusa Polio utrzymywał się w nim stosunkowo długo a nawet rozmnażał się, nie wywołując jakichkolwiek objawów chorobowych. Dokładne badania i analizy ustaliły również wytworzenie się w organizmach dzieci wielkiej ilości przeciwciał, przyszłych niszczycieli zarazków Heine-Medina.

Doświadczenia przeprowadzone na stosunkowo szerokim materiale badawczym pozwoliły także na stwierdzenie, że uodpornienie organizmu, po zażyciu doustnie określonej dozy żywego wirusa, występuje już po 4, do 6 tygodni.

Rozpoczęcie w Polsce, na dużą stosunkową skalę, badań nad doustną szczepionką przeciw Heine-Medina ma znaczenie ogólnoświatowe. Tego typu doświadczenia przeprowadzane były dotąd tylko przez prof. dr Koprowskiego w USA i Kongo Belgijskim oraz w niewielkim stopniu w Anglii i Szwecji.

Wprowadzenie do organizmu żywych szczepów nie zmniejsza, oczywiście, znaczenia stosowanej już na całym świecie szczepionki dr Salka. Nowy typ szczepionki podniesie jeszcze gwarancje uodpornienia organizmu przeciw tej ciężkiej w skutkach chorobie.

(WiT-AR)

Mieszkańcom Moskwy dobrze znany jest istniejący już od 25 lat amatorski zespół jazzowy pod nazwą „Jazz kucharzy i ekspedientów". Program zespołu jest obszerny i obejmuje muzykę taneczną kompozytorów radzieckich i zagranicznych. W orkiestrze grają przeważnie ekspedienci oraz pracownicy restauracji, stołówek moskiewskich. Jednym z najlepszych skrzypków jest np. Aleksander Miśiłowski, ekspedient w oddziale tkanin wełnianych domu towarowego, na alcie gra Ludmiła Kardasz, uczennica technikum żywienia zbiorowego. Lokalem macierzystym tej oryginalnej orkiestry jazzowej jest klub pracowników przedsiębiorstw żywienia zbiorowego.

Fot. — CAF

Jak będziemy mieszkać w roku 2000

NIEBOTYCZNE BUDOWLE JUTRA

Wokół Ziemi krążą sztuczne jej satelity, w przestrzeniś międzyplanetarne mkną rakiety, człowiek planuje i zaczyna realizować wyprawy w kosmos. Być może, że kiedyś zostaną przez człowieka wzniesione jakieś budowle na Księżycu (w USA opracowano już nawet dokumentację budowlaną „domu księżycowego"), Wenus, czy Marsie. Dziś jednak nie jesteśmy jeszcze w stanie stwierdzić na pewno i dokładnie, czy przyszłe „kosmiczne" budowle wzniesione na tej lub innej planecie będą wyglądały właśnie tak, jak to sobie wyobraża ten lub ów rysownik, w oparciu o rozmaite sugestie badaczy wszechświata.

Już dziś wielu architektów i inżynierów na całym świecie wybiega myślą w przyszłość i projektuje różne budowle dla ludzi żyjących na przełomie wieków XX i XXI. Zapoznajmy się z dwiema takimi „budowlanymi wizjami przyszłości" z budowlami miasta roku dwutysięcznego.

Wieżowiec wysokości 1,5 kilometra

Słynny architekt amerykański Frank Lloyd Wright opracował niezwykle śmiały projekt wieżowego budynku administracyjnego, projekt, który wywołał ogromne wrażenie wśród architektów całego świata. Wieżowiec, przeznaczony dla miasta Chicago, ma kształt smukłej, trójściennej iglicy o niewiarogodnej wprost wysokości: 1 609 metrów! Przyznać trzeba, że dość trudno sobie wyobrazić budynek o wysokości przeszło półtora kilometra...

Nośną konstrukcją budynku, stanowiącą jego rdzeń, jest maszt żelbetowy, wpuszczony w ziemię na głębokość ponad stu metrów i dla lepszego fundamentowego zakotwiczenia „wwiercony" swym dolnym końcem w skaliste podłoże. Na ów maszt są jak gdyby nanizane w równych odstępach — poziomie, żelbetowe płyty stropów wszystkich kondygnacji, które zabezpiecza się linami stalowymi spływającymi ze szczytu gigantycznego masztu. Wszystkich nadziemnych kondygnacji budynku jest aż 528. Pięć pierwszych, dolnych kondygnacji tworzy trójkątny, tarasowaty cokół budynku, a pozostałe — są piętrami właściwej iglicy.

Zewnętrzne ściany wieżowca zaprojektowano ze stali nierdzewnej, aluminium i szkła. Nie przewiduje się otwierania okien w wieżowcu, ponieważ wszystkie pomieszczenia będą posiadać pełną klimatyzację. We wspomnianych pięciu cokołowych kondygnacjach wieżowca zaprojektowano garaż - parking na 15.000 samochodów, a górny taras cokołu ma stanowić lotnisko dla 50 śmigłowców służących do komunikacji z wieżowcem. Jak jednak rozwiązano komunikację wewnątrz tego olbrzymiego gmachu, któremu i egipska piramida Cheopsa i paryska wieża Eiffla i najwyższy dotychczas na świecie nowojorski wieżowiec „Empire State Building" dorastają zaledwie „do pięt"?

Otóż pięć najniższych cokołowych kondygnacji będzie posiadać liczne pochylnie i schody ruchome, natomiast pozostałe 523 piętra — 56 szybkobieżnych dźwigów, poruszanych energią atomową. Projektowana szybkość tych dźwigów może osiągnąć nawet 95 kilometrów na godzinę. Dzięki tej „ekspresowej" szybkości — na wejście do gmachu lub wyjście zeń 130.000 zatrudnionych w nim osób (ilość równa liczbie mieszkańców sporego miasta!) wystarczyć ma jedna godzina.

Opisany wyżej wieżowiec F. L. Wrighta zaliczono tu — ze względu na jego niespotykaną dotąd wysokość i niezwykle śmiałą koncepcję architektoniczną — do budowli roku 2.000. Warto jednak wiedzieć, że z technicznego punktu widzenia można by wybudować go już dzisiaj. Problem polega tylko na znalezieniu... inwestora, który mógłby sobie pozwolić na realizację tego projektu. Należy bowiem dodać, że koszt wzniesienia opisanego wieżowca ocenia się na sto milionów dolarów. Wypadnie więc chyba jeszcze na wieżowiec poczekać...

Podniebne lotnisko

Niemniej imponująca, chociaż o wiele, wiele niższa (przeszło dziesięć razy) od niebotycznego wieżowca jest budowla tzw. „podniebnego lotniska" (ang.: „Skyport One"), zaprojektowana przez angielskiego architekta Jamesa Dartforda. Lotnisko to jest przeznaczone dla śmigłowców.

Jest to platforma wsparta na trzech smukłych słupach, stojąca „okrakiem" nad trójskrzydłowym budynkiem wysokości 69 metrów. Owa platforma składa się z trzech zestawionych ze sobą, identycznych sześciobocznych płyt, (każda o średnicy 36 m) i podtrzymywana jest przez metalową konstrukcję, wspierającą się z kolei, na wysokim słupie. Pod platformą lotniska, w przestrzeni ograniczonej konstrukcją podtrzymującą, mieszczą się pomieszczenia kierownictwa portu lotniczego, kontroli ruchu, oraz pomieszczenia dla pasażerów i restauracje. Z okien będzie się rozciągał wspaniały widok na cały Londyn.

Wysokie, smukłe słupy, dźwigające „podniebne lotnisko" — to szyby windowe. Ażurowa konstrukcja stalowa każdego z nich mieści się wewnątrz szklanego cylindra, tak, że będzie można widzieć barwne kabiny windy wjeżdżających w górę i zjeżdżających w dół co 45 sekund. Jak wspomniano, opisywane „podniebne lotnisko" wznosi się na wysokim, trójskrzydłowym budynkiem. W jednym ze skrzydeł zaprojektowano hotel dla pod różnych, w drugim — wielokondygnacyjny garaż, w trzecim — pomieszczenia biurowe. Sposób zaprojektowania budynku pozwala zresztą na łatwe przyjęcie sowanie jego pomieszczeń do różnych innych celów. Na płaskim dachu budynku znajdują się pomocnicze lądowisko dla śmigłowców nie objętych rozkładem lotów, np. śmigłowce prywatnych. Będą one mogły nawet garażować, podobnie jak samochody, w garażowym skrzydle budynku. W podziemiu zaprojektowano dworzec autobusowy oraz stacje kolei podziemnej. Szyby windowe zapewniają bezpośrednie powiązanie naziemnej komunikacji autobusowej i podziemnej komunikacji kolejowej i komunikacji lotnicza.

Przez „podniebne lotnisko" w tzw. szczycie ruchu ma się przewinąć 720 pasażerów w ciągu godziny, a dziennie — 7.000 — 10.000 pasażerów. Co 1 1/2 minuty ma startować z platformy lotniska lub lądować na niej — jeden śmigłowiec. I jeszcze jedna ciekawostka: w projekcie lotniska przewidziano montaż składowych części partii wysokościowej przy pomocy śmigłowców.

*

Tyle o dwu, niebotycznych budowlach jutra. Niezależnie od tego, czy zostaną one kiedyś zrealizowane, czy też nie, głównym celem przeprowadzonych badań i prac projektowych było pobudzenie inwencji architektów i inżynierów w dziedzinie najlepszego wykorzystania nowoczesnych możliwości konstrukcyjnych i materiałowych dla potrzeb życia w XXI wieku.

mgr arch. W. SZOLGINIA

Tak ma wyglądać podniebne lotnisko dla śmigłowców — z hotelem.

Gmach Dyrekcji Rejonu Lasów Państwowych w Białowieży. W okresie okupacji był on zamieniony w więzienie i katownię hitlerowska więziono komunistów i sympatyków ruchu oporu.

Miejscowy zdrajca, Aleksander Bajko i białogwardzista Lahuszyn byli niejednokrotnie przewodnikami hitlerowskich obław na partyzantów w lasach puszczy.

Pod koniec 1942 roku Białoruski Komitet w Białowieży wysyła delegację do Göringa w Berlinie. Na czele czteroosobowej delegacji stał prawosławny dziekan z Prużany. Zawieźli mu cenne i liczne podarki, m. in. luksusowe ręczniki, rzeźby z drzewa i inne, i zapewnienie o rzekomej lojalności Białorusinów wobec Hitlera. W czasie audiencji u Göringa przemawiał i wręczał podarunki dziekan.

Narodowi faszyści białoruscy i białogwardziści stanowili bazę społeczną okupanta w walce z ruchem oporu. Z lat okupacji znani są z mordów dokonywanych na aresztowanych ludziach — kaci białogwardziści: Grzegorz Żywieluk, Michał Czerpow, Mikołaj Kniaziew, Kielman, Lahuszyn, Isajew, Sołdatow i wielu innych.

Faszyści hitlerowscy organizują spośród miejscowej młodzieży oddział forszutów, który używany był do ochrony ważnych punktów i do bezpośredniej walki z partyzantami.

Rośnie podziemie

wbrew bezprzykładnie dzikiemu faszystowskiemu terrorowi i mordom. Łącznicy partyzantki działając w wielkiej konspiracji dokładnie informowali oddziały partyzanckie o sytuacji w Białowieży. Pracowali także łącznicy hajnowskiego komitetu antyfaszystowskiego.

Hitlerowcom nie udało się całkowicie zlikwidować podziemia mimo, że w tym celu był powołany również specjalny wydział pod nazwą „SP" podlegający sztabowi „Walli". Wydział ten miał za zadanie rozpracowywać oddziały partyzanckie i ich pracę wywiadowczą. Łącznicy komitetu antyfaszystowskiego organizowali ucieczki więźniów, kierowali ruchem uciekających jeńców radzieckich z obozów niemieckich. Między innymi białowiescy łącznicy uratowali życie uciekającemu z niewoli hitlerowskiej lotnikowi — bohaterowi Związku Radzieckiego — Gierasimowi Borysowi Aleksandrowiczowi. Został on skontaktowany z oddziałem partyzanckim.

Przed zbliżającym się frontem organizowali oni masową ewakuację ludności z Białowieży do puszczy.

W hołdzie bohaterom

Rzuciłem w formie bardzo ogólnej parę fragmentów obrazujących sytuację w Białowieży w okresie okupacji. Mało znamy nazwisk zamordowanych ludzi z terenów pozabiałowieskich. Sądzę jednak, że w prawidłowym oświetleniu wydarzeń Białowieży i Puszczy Białowieskiej okażą nam pomoc wszyscy ludzie Białostocczyzny przez nadsyłanie swoich wspomnień, uwag, dokumentów, na adres KP PZPR w Hajnówce.

W hołdzie bohaterom poległym w czasie okupacji chcemy wznieść pomnik w Białowieży. Będzie to niewątpliwie dzieło upamiętnienia sławnych tradycji walki o władzę ludową. Pracami przygotowawczymi kieruje Komitet Powiatowy Budowy Pomnika w Białowieży.

BORYS NIKITIUK
sekretarz Propagandy KP PZPR w Hajnówce

NOWY SYSTEM OGRZEWANIA MIESZKAŃ

W Polsce została podjęta produkcja nowego typu grzejników, tzw. konwektorów, które mają zastąpić deficytowe pod względem materiałowym tradycyjne grzejniki w centralnym ogrzewaniu. A oto jak wygląda „anatomia" konwektora i na czym polega zasada jego działania.

Zasadniczym elementem grzejnym konwektora jest gęsto pożebkowana rurka o przekroju 16 mm. Jest ona wbudowana poziomo do blaszanej skrzynki, posiadającej u dołu (na wysokości 15 cm od podłogi) otwór wzdłuż całej szerokości grzejnika oraz szereg takich podłużnych otworów u góry. Powietrze, dostające się do skrzynki konwektora przez dolny otwór, ogrzewa się przy przepływie między żeberkami elementu grzejnego, a następnie przez górne otwory uchodzi do ogrzewanego nim pomieszczenia. Wskutek ogrzewania się powietrza i opisanego usytuowania otworów w skrzynce, wewnątrz konwektora powstaje naturalny ciąg powietrza, podobnie jak w kominie, co wpływa zarówno na zwiększenie szybkości przepływu powietrza, jak i na intensywność ogrzewania przez nie ciepła od żeberka elementu grzejnego. Taka zasada przekazywania ciepła otoczeniu nosi nazwę konwekcji i stąd nazwa nowego typu grzejnika — konwektor.

We wnętrzu skrzynki konwektora umieszczona jest poprzecznie nad elementem grzejnym klapa, regulująca ilość powietrza przepływającego przez grzejnik. Dowolne ustawianie owej klapy reguluje natężenie ogrzewania. Sposób ustawienia i pod arcyna konwektora do instalacji niczym się nie różni od sposobu podłączenia tradycyjnych grzejników centralnego ogrzewania. Dużą zaletą konwektora, w porównaniu z innymi urządzeniami ogrzewczymi, jest jego lekkość (35 proc. ciężaru zwykłego grzejnika).

Konwektory będą produkowane przez fabrykę maszyn w Zawidowie oraz fabrykę narzędzi rolniczych w Kunowie. Program produkcji na 1959 rok przewiduje wykonanie około 32.000 sztuk konwektorów.

(WIT-AR)

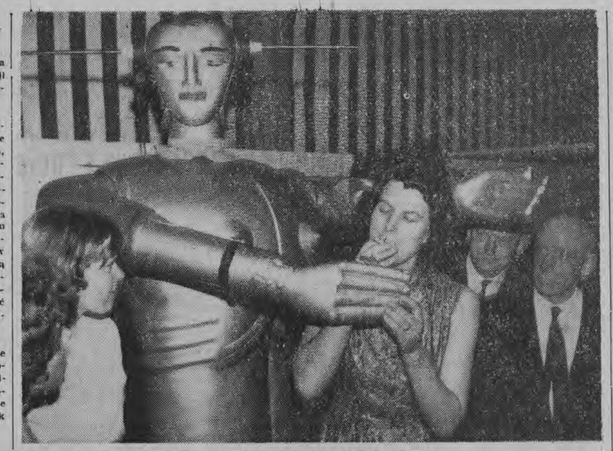

Dobrze wychowany robot na 14 wystawie wynalazczości w Hildesheim (NRF) wita uściskiem dłoni zwiedzających i podaje ogień palącym damom, które przynosi zapalić papierosa. Wzrost robota — 2 m, waga — 300 kg.

Fot. — CAF

„JAK PRZEMYCAŁEM „BLONDYNKI"

Dzisiejszy fragment pamiętnika członka przemytniczej bandy, który drukujemy za włoskim tygodnikiem „Vie Nuove" opowiada o szczegółach przeładunku papierosów Tino, który jak pamiętamy, organizuje odbiór na lądzie, czuwa przy radiostacji. Trzy dni po odjeździe z Tangeru nawiązujemy radiowy kontakt z Tino. Potem w ciągu doby okręt podjeżdża w pobliże lazurowego wybrzeża i czeka na szybkie motorówki, które przychodzą z Genui, Korsyki, albo z Malty. Potem okręt i motorówki płyną razem do zatoki włoskiej. Około 100 mil od brzegu karawana okrętów zatrzymuje się i czeka na rozkazy. Tino zawiadamia na lądzie odbiorców i prosi, aby przygotowali wszystko do przeładunku — ciężarówki, eskortę, kryjówki, a przede wszystkim aby pilnowali plaży i dróg. Skoro wszystko jest przygotowane, przychodzi kolej na przeładunek. Przeładowujemy np. w Neapolu. Tino nadaje zaszyfrowaną wiadomość: **„Alger, Skowronek, Generał, Krokodyl, Karp, Turis, Tulon".** Znaczy to mniej więcej, że jest odbiorca na 300 skrzyń, randka w znanym miejscu w sobotę. Wiemy, że mamy przeładować w nocy 300 skrzyń „Blondynek". Następnego dnia rano znów mamy kontakt radiowy z Tino. Tym razem podaje on dokładnie miejsce wyładunku — „Tore del Greco w pobliżu małej cieśniny" (między Capri i Sorento).

Cały dzień czekamy w odległości 120 mil od miejsca wyładunku. Ciągle grozi nam helikopter ochrony skarbowej i najazd motorówek celników. O pierwszej po południu odbieramy od Tino wiadomość: „Wszystko w porządku". Od tej chwili nasza motorówka bez przerwy utrzymuje radiowy kontakt z lądem. W razie niebezpieczeństwa wystarczy jedno słowo i uciekamy. Wreszcie płyniemy powoli w kierunku Capri. Słuchamy wciąż radia. Zdenerwowanie na pokładzie rośnie z każdą godziną. Jest już późny wieczór. Przed nami światła Capri. Płyniemy teraz szybciej. Około 30 węzłów. Światła na pokładzie wygaszone. Wpływamy do małej cieśniny między Capri a Sorento. Jest już 10-ta a radio wciąż milczy. Wszyscy są na miejscach. Na pokładzie i pod pokładem. Ziemia coraz bliżej. Na horyzoncie jarzą się światła Neapolu. Minęliśmy Capri i pada komenda kapitana: zatrzymać jeden motor. Płyniemy wolniej. Kapitan pochylony nad mapą oświetla ją maleńką latarką i wyznacza nasze położenie. Jesteśmy prawie na miejscu. Wreszcie stop, to tu. Zamilkły silniki, motorówka cichutko sunie własnym rozpędem. Mechanik nie opuszcza maszynowni. Siedzi tam i czuwa a w razie alarmu gotów jest uruchomić natychmiast wszystkie trzy motory. Nasze łomy są teraz w jego ręku. Szybkość będzie decydować o skuteczności ucieczki. Nic dziwnego, że mechanik się poci.

Jest jedenasta. Kapitan patrzy na plażę. Błysnęły na niej umówione świetlne znaki. Są odbiorcy. My odpowiadamy też światłem i wolniutko zbliżamy się do plaży. Za chwilę do motorówki podpływają barki.

— Witaj, kapitanie! Tu Luigi — jak się czujesz?

— Wszystko w porządku, zaczynamy...

— Dobrze, tylko śpieszcie się.

Skrzynie wydobywamy na pokład a stąd ładujemy na barki. Luigi cały czas czuwa nad przeładunkiem.

W niecałą godzinę już jest po wszystkim. Marynarze mają koszule mokre od potu chociaż nie jest zbyt gorąco. Od Wezuwiusza wieje prawie lodowaty wiatr. Luigi jest uprzejmy i na pożegnanie wręcza kapitanowi małą beczułkę wina, świeże bułki, owoce, ciastka i koniak.

— Dziękuję ci Luigi!

— Do widzenia, ciao!

— Ciao, Luigi.

— Całą naprzód! Płyniemy z szybkością 40 węzłów. Szybko zostają w tyle światła Capri, szybko uciekamy poza granice wód terytorialnych. Parę minut po północy w eter płynie meldunek do Tino: „Victoria — jesteśmy wolni".

Tino czeka jeszcze na meldunek z lądu. Wreszcie dzwoni do niego Luigi i daje znać o pomyślnym zakończeniu roboty. Teraz z kolei Tino telefonuje do głównego szefa, że wszystko jest okey.

Nasza motorówka jest już na pełnym morzu. Na dużym statku jest jednak jeszcze kilka skrzyń „Blondynek". Trzeba je gdzieś sprzedać. Najlepej w Sycylii.

Uruchamiamy radiostację. W eter płynie nasz nieszyfrowany meldunek o tym, że płyniemy do Neapolu. Oczywiście jest to meldunek przeznaczony dla celników i ochrony skarbowej. Jesteśmy pewni, że go przejmą i będą czekać w Mediolanie. My tymczasem bierzemy nowy kurs. Miejsce naszego prawdziwego lądowania zna niewielu ludzi. Na statku załoga dowie się o nim dopiero w ostatniej chwili.

W Sycylii pracuje się znacznie bezpieczniej niż w Neapolu. W Sycylii mniej grozi denuncjacja ze strony donosicieli. Kto na wyspie trudni się szpiclostwem i donosicielstwem, może być pewny, że się nie zestarzeje. Sycylijczycy nie lubią zwlekać z porachunkami. Zdarzają się nieszczęśliwe wypadki, o których informują natychmiast gazety, przypisując winę tajemniczej mafii. Kto doniósł coś policji chociażby raz i nie został w ciągu kilku dni zlikwidowany, ma tylko jedną drogę — ucieczkę z Sycylii. Toteż w czasie wyładunku na wyspie największe niebezpieczeństwo grozi nam ze strony samolotów i ścigaczy ochrony skarbowej.

Z abawną przygodę z pilotami ochrony skarbowej miał Bruno — kapitan przemytniczej motorówki. Zaskoczył go kiedyś samolot na wodach terytorialnych i latając bardzo nisko próbował dokonać fotografii statku. Bruno był przekonany, że już wpadł. Tymczasem pilot manewrował tak nieszczęśliwie maszyną, że wpadł z nią do morza. Załoga — trzech ludzi — zdążyła opuścić maszynę. Ludzie jakiś czas utrzymywali się na wodzie. Byli bez pasów ratunkowych. Lada moment groziło im utonięcie. Co miał robić Bruno w tej sytuacji. Wiedział, że ci ludzie to jego wrogowie, wiedział, że gdyby wpadł w ich ręce, nie oszczędziliby go ani na moment. Miał przeto wielką chęć zostawić strażników ochrony skarbowej w wodzie. Mimo to zawrócił i pośpieszył z ratunkiem. Nakarmił wyratowanych, napoił koniakiem, ale co dalej robić z tak niepożądanymi gośćmi. Wiedział, że samolot zdołał zaalarmować drogą radiową bazę lotniczą. Lada chwila mogły nadlecieć samoloty ratunkowe, lub nadjechać motorówki i ścigacze. Spotkania z nimi Bruno chciał uniknąć. Wywołał przez radio aeroport i zameldował, że uratował lotników, ale nie może podać swego położenia. Postara się natomiast jak najszybciej dostarczyć uratowanych na ląd. Słowa zresztą dotrzymał i zbliżył się nocą do trasy uczęszczanej przez liczne okręty. Na pierwszy statek pasażerski przekazał niefortunnych lotników. Opuszczali go z prawdziwą wdzięcznością. Bruno zrobił wprawdzie dobry uczynek, ale był niezadowolony. Nie miał pewności, jak się skończy cała przygoda. Skończyła się jednak szczęśliwie. Lotnicy trzymali język za zębami.

(Dokończenie we środę)

W Mediolanie odkryto wielką partię papierosów na ogromnym rynku warzywniczym wśród pomarańczy i jabłek.

KACIK brydżowy

Cechą każdego dobrego systemu licytacyjnego jest możliwość uzyskania w pierwszych dwóch okrążeniach licytacji wystarczających informacji do powzięcia decyzji co do strefy, w jakiej powinien się znaleźć ostateczny kontrakt. Zwłaszcza odpowiadający powinien po powtórnym wejściu swego partnera do licytacji orientować się, czy należy dążyć do końcówki, czy też zatrzymać się na kontrakcie dającym częściowy zapis. Dlatego wejście otwierającego w II okrążeniu jest niesłychanie ważne dla dalszego przebiegu licytacji.

Oto ogólne zasady, jakimi winien kierować się otwierający, zabierając powtórnie głos w licytacji.

Siła karty.

13—16 pkt. Miltona (minimum otwarcia).

Otwierający winien licytować w zależności od układu:

— powtórnie kolor otwarcia

— i bez atu

— podniesienie koloru odpowiedzi

— nowy kolor na wysokości nie wyższej niż odpowiedź, wyjątkowo nowy kolor młodszy od koloru otwarcia.

16—18 pkt.

— nowy kolor

— kolor partnera z pojedynczym przeskokiem.

19—21 pkt.

— kolor otwarcia z przeskokiem

— bez atu z przeskokiem

— kolor partnera z przeskokiem

— wyjątkowo nowy kolor z przeskokiem, ale w kolejności starszy — młodszy.

21 i więcej pkt.

— należy licytować nowy kolor z przeskokiem.

Pragnę jeszcze podkreślić wagę zagadnienia kolejności licytowania kolorów. Otwierający z kartami: K, AW10x, Wxx, KDxxx otworzył 1 treflem. Jeśli odpowiadający zalicytuje 1 karo, nic nie stoi na przeszkodzie, by zalicytować 1 kier. **Po odpowiedzi 1 pik, pod żadnym pozorem nie wolno licytować kierów.** Partner może mieć 6 pkt. i musiałby wybrać nasz pierwszy kolor już na wysokości trzech, a to doprowadziłoby do wpadki. Należy w tym wypadku powtórzyć karo. **Licytacja na wyższej wysokości ni wysokość odpowiedzi, dana w kolejności najpierw młodszy, później starszy kolor, oznacza siłę karty większą niż 13 pkt.**

Przykłady mocnych sekwencji licytacyjnych:

N	E	S	W	N	E	S	W
1t	—	1p	—	1k	—	2t	2p
2c!				3c!			

J. O.

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Jance Kuryłowicz zam. Bagnówka 12 w 23 rocznicę urodzin „Apokryf" Jana Lechonia przesyła inż. Ignacy Wasilewski.

APOKRYF

Twych ust przeciągła słodycz, smak nie do nazwania,
Twych oczu głąb bezdenna, smutek przerażliwy,
I głos Twój monotonny, głęboki a tajemniczy,
To wszystko mie ku Tobie, zwątpiałego, skłania.

I kiedy Twoje usta ustami otwieram,
Czuję jakbym mej duszy znów otwierał blizny
I piję z nich te słodkie, duszące trucizny,
Z których moc mam życia, od których umieram.

Lecz czego chcę najwięcej, umykasz mi zdradnie
I kiedy jestem z Tobą o szarym wieczorze
Całuję Twoje oczy i widzę w nich morze.
Serce Twe jest jak perła. Leży w morzu na dnie.

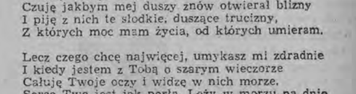

GRAMY W SZACHY

Część krytyków twierdzi, że Bondarewski winien odegrać pionem na 13. Sb:d4, G:d4. 14. Sd5, S:e5. 15. f:e. Ale i w tym wariancie po 15...Se6. 16. S:e6, G:e6. 17. W:e6, Kf7 przewaga czarnych jest widoczna.

13... Kf7. 14. h4

Przygotowuje 15. Gf4. Białe nie mogą oddać centrum, bo po 14. ef, gf 15. Sb:d4, S:d4. 16. S:d4, a pionowe centrum i dwa gońce czarnych szybko rozstrzygają losy partii.

14... Hg8! Groźne posunięcie rozstrzygające losy partii. Stwarzając groźby na królewskim skrzydle, czarne wymuszają wymianę hetmanów, po czym opanują centrum.

15. Gd2. Nie przechodzi 15. Gf4, ze względu 15... Hh7. 16. Sb:d4, S:d4. 17. S:d4. g5!

15... Hh7. 16. Gb4, g5. 17. Hh7, Wh7. 18. ef6. Nielepsze i 18. hg, f:e5. 19. S:e5+, S:e5. 20. W:e5, Gc1. 21. We1, e5.

18... gf6. 19. hg5, e5. 20. gf6, K:f6. 21. Gd6, We8. 22. Sh4, Wg8. 23. Kh2

Większy opór dawało Kf1, teraz następuje szybkie rozwiązanie.

23... Gf5. 24. We2, d3. 25. Wd2 [lub 25. ed, G:d3. 26. Wd2, Ge4. 27. Se1, Sd4.]

25... d:c2. 26. f4, Ge3. 27. G:e3+, S:e3. 28. f:e3+, Ke7. 29. Wf1, e1H.

Białe poddały się.

Z. C.

Uzupełnienie: w poprzednim kaciku opuszczono nazwę partii. Była to OBRONA FRANCUSKA.

Obrona francuska
grana w mistrzostwach ZSRR 1941 r.

Skrócone uwagi mistrza świata M. Botwinnika wed ug książki M. Botwinnik „Moje najlepsze partie".

Białe: **I. Bondarewski**
Czarne: **M. Botwinnik**

1. e4, e6. 2. d4, d5. 3. e5.

Najstarszy wariant obrony francuskiej. Był on wyeliminowany z praktyki turniejowej, ze względu na trudności utrzymania przez białych pionowego centrum. W dziesiątych i dwudziestych latach naszego stulecia Nimcowicz wznowił ten wariant z tą różnicą, że centrum broniił figurami, chętnie wymieniając piony d4 i e5.

3... c5. 4. Sf3, Sc6. 5. Gd3

Posunięcie 5. dc, G:c5 pomaga w rozwoju czarnych. Dlatego białe ofiarują piona z myślą odebrania go, jednocześnie zając figurami centralne pole d4.

5... c:d4. 6. 0-0, Ge5. 7. e3, Sg-e7. 8. Sb-d2. Lepsze było 8. Gf5 a na 8... Sg6. 9. Gg3.

8... Sg6. 9. Sb3, Gb6. 10. We1, Gd7. 11. g3.

Białe nie zagrały Gf5 i mają pewne trudności. Nie można na przykład 11. G:g6, hg. 12. Sb:d4, S:d4. 13. S:d4, Hh4. Posunięciem w partii białe przygotowują ten wariant, grożąc atakiem h2-h4-h5.

11... f6.

Białe nie mogą wymienić na f5, na przykład 12. ef6, H:f6 z atakiem czarnych po linii f.

12. G:g6, hg6. 13. Hd3

dokąd DZIŚ idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — nieczynny.

KINA

„Pokój" — „Cadet Rousselle", komedia francuska, dodatek — „Akcja na Kutisnere" (od 12 lat), godz. 11.15, 13.30, 15.45, 18, 20.15.

„Ton" — „Mieliuje posłusznie" (II cz. „Dobrego wojaka Szwejka", prod. czeskiej), dodatek — „W dżungli" — godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20 (od 16 lat).

W KILKU wierszach

Dzisiaj wieczór poetycki w Klubie MPiK

Oddział Miejski Białoruskiego Stowarzyszenia Społeczno - Kulturalnego w Białymstoku organizuje dzisiaj w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki przy ul. Sienkiewicza 3 — wieczór poezji młodych poetów białoruskich — zamieszkałych na terenie Polski. W programie przewidziana jest również projekcja filmowa.

Wieczór rozpocznie się o godz. 19. Wstęp wolny.

Dziś otwarcie „Polany"

Od dziś możemy spotykać się w „Polanie", gdzie w cieniu (młodych co prawda) drzew oglądać możemy filmy.

Na premiere wybrano znakomitą komedię produkcji NRF. Film dozwolony od lat 16.

Ciekawsze audycje radiowe

...W ŚRODĘ

6.40 Muzyka poranna; 8.15 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 9.35 Pełnym głosem o sprawach młodzieży; 11.20 Wesołe piosenki; **16.00 Z miast i wsi województwa; 16.15 Muzyka;** 16.30 Transmisja z międzypaństwowego meczu piłkarskiego NRF — Polska; 18.10 Radio - Reklama; 18.35 Muzyka i aktualności; 19.05 Melodie taneczne; 19.20 Myszy w pułapce — słuchowisko; 21.40 Melodie taneczne; 22.50 Międzynarodowy Uniwersytet Radiowy.

Dom Prasy — Wystawa Młodych Plastyków Klubu „Temat" — czynna od godziny 10.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Świat" w Wasilkowie — „Kociankowie z Werony"

„1 Maja" w Łapach — „Gość z zaświatów"

„Zorza" w Ełku — „Idiota"

„Millenium" w Łomży — „Nie koniec na tym"

„Październik" w Łomży — „Moralność pani Dulskiej"

Suwałki — „Czarujące istoty"

Augustów — „Bitwa o ciężką wodę"

Bielsk-Podl. — „Ostatni będą pierwszymi"

Siemiatycze — „Na zawsze"

Czarna Wieś — „Cadet Rousselle"

Grajewo — „Portier z lazurowego wybrzeża"

Olecko — „Na tropie"

Zambrów — „Przygody komiwojażera."

Hajnówka — „Dorośli i dzieci"

Sokółka — „Helena i mężczyźni"

Mońki — „Chłopiec z gutaperki"

Gołdap — „Trzynasty komisariat"

Ws. Maz. — „Dama z perłami"

Jedwabne — „Nocny patrol"

Kolno — „Porte des Lilas"

Szczuczyn — „Cichy Don". I i II seria

Sejny — „Pilot odrzutowców"

Supraśl — „Cichy Don", II seria

Knyszyn — „Małe jasne"

Rajgród — „Panna Julia"

Brańsk — „Moralność pani Dulskiej"

Ciechanowiec — „Trzy depesze"

Drohiczyn — „Wybuch"

Michałowo — „Uwodziciel"

Prostki — „Tu są lwy"

Białowieża — „Diabelski wynalazek"

Milejczyce — „Opuszczeni"

Krynki — „Ślad wiedzie w noc"

Suchowola — „Nie koniec na tym"

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 99 informacji 22-22.

Pogotowie WSW, tel. 22-34.

Pogotowie MO, tel. 07.

Pogotowie Techniczne Wodociągu, tel. 33-91.

Straż Pożarna, tel. 08.

Apteka Społeczna nr 4, ul. Mazowiecka 44 tel. 22-39; nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.

BIAŁOSTOCKIE POWIATOWE ZAKŁADY PREFABRYKACJI PRZEMYSŁU TERENOWEGO MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH W BIAŁYMSTOKU

ul. Helmańska nr 89, tel. 41-89, 32-10

prowadzą sprzedaż wraz z załadunkiem żwiru (pospółki o klasach „110" i „170") oraz piasku budowlanego loco żwirownie: Waliły, Knyszyn, Kościuki, Ogrodniczki wg. obowiązujących cen.

Zamówienia mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. k 767-0

Ełckie Zakłady Roszarnicze w Ełku

ul. Cmentarna nr 2

ogłaszają

Przetarg nieograniczony

na przeprowadzenie kapitalnego remontu basenów roszarniczych w hali basenów w Ełku, z materiałów wykonawcy.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Ślepe kosztorysy i wszelkie informacje można otrzymać w Wydziale Gł. Mechanika Zakładów.

Składanie zalakowanych ofert do dnia 31 maja br. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 4 czerwca br. o godz. 11.00.

Zastrzega się prawo wyboru ofert oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. k 739-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Operatora z uprawnieniami oraz pomocnika na koparkę „Aufbau" U.B. 75 — do Zwirowni Kundzin k Białegostoku — zatrudnia natychmiast Warszawskie Zakłady Eksploatacji Krusywa, Warszawa-Ochota, ul. Projektowana nr 3, bl. 54, pokój nr 411. k 737-0

Zakłady Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych w Białymstoku, ul. Kolejowa 12, poszukują radiotechników z dyplomem, ew. długoletnią praktyką na stanowiska kierowników w Stacjach Obsługi Radiotechnicznej w Suwałkach, Zambrowie, Hajnówce, Siemiatyczach i Augustowie.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 755-1

Kierownika Sekcji Finansowej i magazyniera branży artykułów różnych zatrudni Powszechny Dom Towarowy w Białymstoku, przy ul. Rynek Kościuszki 11.

Warunki do omówienia na miejscu, tj. II piętro, pokój nr 11. k 738-0

Maszynistów parowozów wąskotorowych, lokomotywek spalinowych, koparek spalinowych z książkami maszynistów oraz ślusarzy silnikowych, samochodowych, remontowców maszyn budowlanych — zatrudni przedsiębiorstwo Baza Sprzętu Budowlanego Budownictwa Wiejskiego, Świętochłowice, ul. Armii Czerwonej 48. Podania, życiorysy oraz odpisy świadectw, książek maszynistów kierować na adres przedsiębiorstwa.

Praca w terenie północno-wschodniej części węgl. w skordzie wg układu zbiorowego w budownictwie. Dla zamiejscowych dodatek za rozłąkę. Hotele robotnicze zapewnione. k 766-1

Robotników niewykwalifikowanych do robót budowlanych, którzy ukończyli 18 lat życia, zatrudni natychmiast Gdańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego w Gdańsku, ul. Wały Jagiellońskie nr 16. Hotel robotniczy i stołówka zapewnione. Dla chętnych możliwość wyszkolenia się zawodu. Wysokie zarobki miesięczne. Wyjeżdżający do Gdańska winni wymeldować się na pobyt okresowy. k 744-0

Spółdzielnia Pracy „Ceramika" w Lublinie zatrudni natychmiast w cegielni w Kilkawie, pow. Puławy, st. kol. Puławy-Miasto, większą ilość pracowników — mężczyzn i kobiet. Praca skordowa, wynagrodzenie według Układu Zbiorowego. Całodzienne utrzymanie 10 zł, zakwaterowanie na miejscu. Po przepracowaniu sezonu ceramicznego, zwrot kosztów podróży w obie strony. k 734-0

Techników i inżynierów budowlanych na stanowiska kierowników budów lub w biurze zatrudni Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Suwałkach.

Warunki płacy według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. k 736-0

Pracownika na stanowisko inżyniera-technologa z dziedziny przetwórstwa owocowo-warzywnego przyjmie natychmiast Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 51a.

Wymagane wykształcenie wyższe. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 749-0

B. Z. Graf. P-1

W związku z założeniem nowej ewidencji członkowskiej, ponieważ stara ewidencja została zdeaktualizowana

ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W CIECHANOWCU

zawiadamia wszystkich członków,

aby w okresie od dnia 15 maja 1959 r. do dnia 31 sierpnia 1959 r. zgłosili się do biura Spółdzielni, przy ul Mostowej, pokój nr 6 wraz z książeczkami członkowskimi w celu zaopatrzenia książeczek w nowy numer i zaewidencjonowania. Jednocześnie będzie wypłacona każdemu członkowi dywidenda za rok 1958.

W wypadku nie zgłoszenia się członka w powyższym terminie, uznany on będzie za zaginionego, a jego suma udziałowa zapisana będzie na fundusz zasobowy Spółdzielni. k 752-0

EKSPOZYTURA PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ W BIAŁYMSTOKU

ul. Fabryczna 1

ogłasza

Przetarg

na wykonanie tynków ogrodzenia terenu oraz pobielenie pomieszczeń stacji obsługi

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Ślepe kosztorysy i wszelkie informacje można otrzymać w Ekspozyturze, pokój nr 9. Składanie zalakowanych ofert do dnia 25. V. 1959 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 26. V. 1959 r. o godz. 10-ej.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta. k 768-1

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBOT DROGOWYCH W BIAŁYMSTOKU

ogłasza

Przetarg ograniczony

na sukcesywną dostawę w 1959 roku kamienia brukowca o granulacji 16 — 22 cm.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w Miejskim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych w Białymstoku, ul. Plutonowa nr 5 (barak), pokój nr 2, do dnia 31 maja 1959 r. w godz. od 7.00 do 15.00

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 1 czerwca 1959 r. o godz. 8.00. k 754-0

263

KRYSTYN T. WAND — DZIWNA HISTORIA

Podczas przesłuchiwania Golika słabnie, Kostrzewa rezygnuje więc z dalszego prowadzenia śledztwa. Kaman poleca Zaćkowi zaprowadzić Golika do celi więziennej.

*

Prokurator w rozmowie z doktorem wyraża chęć napisania aktu oskarżenia przeciwko Golikowi. Kostrzewa jest jednak w tej sprawie nowściałiwy. Sugeruje prokuratorowi, aby ten na razie wstrzymał się z postawieniem Golika w stan oskarżenia.

— Rozumiem — przygniatał z namysłem papierosa na popielniczce. — Hm... zobaczymy. Bywają sytuacje, w których siedem dni stanowi bardzo dużo czasu. Po wyrazie Turowicza widział, że zamierza pytać o bliższe szczegóły. Nie dopuścił jednak do tego. — Cześć — już go nie było w gabinecie. Lepiej nie. Rozmowa na ten temat mogła w konsekwencji doprowadzić do bardzo kłopotliwych sytuacji. Bowiem zaplanowana na wieczór tego samego dnia akcja mogła przynieść wprawdzie rewelacyjne wyniki, miała jednak pewien mankament: była niezupełnie zgodna z przepisami prawnymi. Jakiś bardziej pedantyczny prawnik mógłby ją nawet nazwać wręcz nielegalną. Czyż wypada więc rozmawiać o takich rzeczach z prokuratorem? Istniała zresztą możliwość załatwienia wszystkiego na drodze urzędowej. Turowicz niewątpliwie podpisałby formalny nakaz rewizji. Ale jawna rewizja byłaby równoznaczna z ostrzeżeniem. Z dwojga złego Kostrzewa wolał zaryzykować.

Pomysł powstał już przed paroma dniami. Przedwstępne badanie terenu zostały zapięte na ostatni guzik. Topograficzne warunki wcale nie najgorsze. Dozorca miał popołudniową pracę, z której wracał późnym wieczorem. Na pierwszym piętrze cztery kawalerki. Dwie z nich jeszcze nie wykończone, w jednej biuro — od czwartej na drzwiach wisiała potężna kłódka i ostatnia ta właśnie, o którą chodziło. Broniarek mieszkał sam, posługaczka przychodziła dwa razy w tygodniu we wtorki i piątki. Dziś była środa. Nadeszła dawno oczekiwana okazja: Broniarek wyjeżdżał do Wrocławia na odczyt. Godzina siedemnasta minut czterdzieści pięć. Oczy wędrowały raz po raz od tarczy zegara ku czarnej skrzynce milczącego telefonu. Nie, jeszcze zawcześnie. Zanim zdoła dotrzeć do automatu. Ale jeżeli w ostatniej chwili zajdzie jakaś zmiana i wszystko weźmie w łeb? Nerwowe oczekiwanie stanowczo nie należy do najprzyjemniejszego sposobu spędzenia czasu. Ale już po upływie niespełna pięciu minut, membrana zabrzęczała dźwiękiem znajomego głosu.

„Osoba odjechała o zaplanowanym czasie. Wagon bezpośredni. Bilet do wiadomej stacji".

Odetchnął z ulgą. A więc wszystko w porządku. Podszedł ku oknu. Po szybach spływały bez przerwy rzęsiste potoki wody. Ulewa. Tym lepiej. W taką pogodę wysoko podniesiony kołnierz nieprzemakalnego płaszcza i nasunięte na twarz rondo kapelusza stanowiły na ulicy zjawisko zupełnie normalne. Nikt nie lubi moknąć bez potrzeby. Nie wziął ze sobą teczki. Nie była potrzebna. Skórzane etui o rozmiarach niewiele większych niż zwykły portfel, zawierało komplet precyzyjnych narzędzi, aż nadto wystarczający do pokonania choćby nawet najbardziej skomplikowanego zamknięcia.

Przed wystawą sportowego sklepu, stał ociekający wodą człowiek kontemplujący z podziwu godną wytrwałością sanki i kilka par łyżew. Kostrzewa zwolnił kroku. W pobliżu akurat nie było nikogo. Wyrazisty szept: „Mieszkanie puste".

Pokwitował raport zmrużeniem powiek. Jeszcze kilka kroków i wszedł do pachnącej świeżym wapnem bramy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

264

Ogłoszenia Drobne

LOKALE

Zamienię pokój z kuchnią z wygodami w Gdańsku-Oliwie, na podobne w Hajnówce lub Białowieży. (Zwrot kosztów podróży), również zamiana mebli na miejscu. Oferty „Dziennik Bałtycki" Gdańsk pod „9890". k 759-1

Zamienię mieszkanie pokój z kuchnią z wygodami na dwa pokoje z kuchnią. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 1452-1

PRACA

Potrzebna pomoc domowa od zaraz. Białystok, ul. Lipowa 12 m. 44. g 1459-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam w dobrym stanie: rower damski „Simson", maszynę do szycia i tapczan. Białystok, Nowy Świat 4 m. 1, godz. 15—20. g 1436-1

Sprzedam plac z budynkami. Ul. Pietrasze nr 25 (przy rynku). g 1439-1

Sprzedam dom z placem. Po kupnie mieszkanie wolne. Białystok, Wiejska 84. g 1438-1

WFM prawie nowy sprzedam pilnie. Białystok, Czarnieckiego 5 (od Słonimskiej). Oglądać po godz. 16. g 1437-1

ZGUBY

Na trasie Białystok — Baciecki zgubiono portfel z dokumentami, w tym prawo jazdy kat. III nr rej. 0088/56, wydane przez Prezydium PRN Wydział Komunikacji, na nazwisko Wiktor Hapunik. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem na adres: Białystok, ul. Malmeda 12. g 1443-1

ROŻNE

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Białymstoku urządza od 21. V. 1959 r. codziennie bezpłatne wycieczki do Supraśla. Zapisy przyjmuje Dział Społeczno-Samorządowy PSS, ul. Sienkiewicza 4, II piętro, pokój 16, do piątku każdego tygodnia, na podstawie legitymacji członkowskich PSS o udziale 150 zł. k 764-0

Dyrekcja Państwowej Szkoły Położnych w Białymstoku, ul. Czackiego 8, przyjmuje kandydatki do szkoły ze świadectwem dojrzałości. Informacji udziela i podania wraz z dokumentami przyjmuje kancelaria. g 1383-0

Korespondencyjne kursy księgowości. Informacje: Lublin, skrytka pocztowa 105. g 622-0

300 małżeńskich ofert zawiera Biuletyn Informacyjny Biura Matrymonialnego „Nowa Fortuna" Warszawa, Elektoralna 11. Napisz! Prześlemy dyskretnie, opłata przy odbiorze. k 528-0

Fotografie nagrobkowe o wysokim połysku wykonuje Chrapkowski, Warszawa, Wspólna 35. Informacje listownie. k 619-0

222-1

— Dziś wieczorem urządzamy spotkanie z uczonymi — powiedział do mnie pewnego dnia Borys Efimowicz.

Wiedziałem że razem z paleontologiem Nizowskim wsiadł na nasz statek geograf Wasiljew, kierownik ekspedycji na daleki archipelag.

Prócz nich obu mieliśmy na pokładzie... astronoma. Dostał się na „Siedowa" podczas postoju w Ustie, kiedy to przekazywaliśmy kungasy*) nieszczęsnemu kapitanowi, który stracił w czasie sztormu wszystkie przyrządy nawigacyjne.

★

NA ZDJĘCIU: prof. L. A. Kulik, który pierwszy usiłował wyjaśnić zagadkę tajemniczego obiektu, który lądował na Syberii. A Kazancew wspomina o Kulику w niniejszej publikacji.

★

Owego dnia wyszedłem wczesnym rankiem na pokład, aby popatrzeć chociażby z daleka na ląd, którego nie widziałem już od kilku miesięcy.

Oto tam na horyzoncie wąskie pasemko dymu... A przecież to waziutki skrawek Wielkiej Ziemi! Na pomarańczowej, jakby barwy wschodzącej jutrzenki, wodzie, pojawił się motorowy kuter, zmierzający w naszą stronę.

— Jacyś nowi pasażerowie — powiedział starszy pomocnik, czuwający nad spuszczaniem kungasów. — Trzy osoby. To ekspedycja astronomiczna.

— Ekspedycja astronomiczna tutaj? Na Północy? A cóż oni tu robią?

Starszy pomocnik nie potrafił mi tego wyjaśnić.

Kuter podpłynął tymczasem do kadłuba statku i po spuszczonym trapie weszło na pokład troje ludzi.

Pierwszy z nich był człowiekiem niskiego wzrostu, grubokościstym, lecz szczupłym, w rogowych okularach na mocno opalonej twarzy. Miał wystające kości policzkowe i wypukłe łuki brwi, co mu nadawało nieco dziwny wyraz twarzy. Zauważyłem lekko ukośne przecięcie jego niezwykle wydłużonych oczu.

Skłoniwszy się bardzo uprzejmie już z daleka, podszedł ku nam i przedstawił się:

— Krymow, Jewgienij Aleksiejewicz. Ekspedycja w okolice podbiegunowe. A to — Głagolewa Natasza... Natasza Gieorgiewna, Botanik.

Dziewczyna, ubrana w watowaną kurtkę i spodnie uścisnęła lekko moją rękę. Wyglądała na bardzo zmęczoną, pod oczami widniały wielkie sińce. Pomocnik okrętowy Nietajew zaprowadził ją od razu do przygotowanej pasażerskiej kabiny.

Trzecim pasażerem był bardzo młody człowiek, chłopiec niemal. Bardzo poważnie dopilnowywał przenoszenia bagażu z kutra na statek.

— Tylko proszę ostrożnie! To przyrządy... Przyrządy naukowe! — wołał ustawicznie. — Powiadam wam, że to przyrządy! Zrozumcie!

Przyrządy już leżały na pokładzie. Nie zauważyłem jednak wśród nich nic, co by przypominało teleskop.

Co robi ekspedycja astronomiczna na Arktyce? Czy stąd lepiej widać gwiazdy?

Korzystając z postoju statku na wyspie „Dzikiej" Borys Jefimowicz zaprosił swoich gości, naukowców do salonu.

Bufetowa Katia przyniosła z jakichś tajemniczych skrytek i zapasów szprotki w oliwie. Naukowcy, nie wyłączając botanika Nataszy, której policzki zaróżowiły się po przespaniu się, sowicie raczyli się przekąskami i napitkami.

— Niech mi pan powie, jaki jest cel waszej ekspedycji? — zapytałem Krymowa.

Krymow sięgnął ręką po szprotki i odrzekł:

— Ustalić, czy na Marsie istnieje życie.

— Na Marsie? — niemal podskoczyłem z wrażenia. — Pan chyba ze mnie żartuje!

Krymow popatrzył na mnie zdziwiony z poza okrągłych okularów.

— Dlaczego miałbym żartować? — spytał.

— Czy można stąd obserwować Marsa? — pytałem dalej.

— Nie, bo o tej porze roku Mars jest w ogóle mało widoczny.

— Jakto? Astronom i botanik mają badać Marsa na Arktyce, nie patrząc na niebo? — rozłożyłem w zdumieniu ręce.

— Marsa badamy u siebie w obserwatorium w Ałma-Ata, a tutaj...

— A co tutaj?

— Szukamy dowodów istnienia życia na Marsie.

— To bardzo ciekawe! — wykrzyknął Nizowski. — Już od dzieciństwa entuzjazmowałem się kanałami na Marsie, Schiaparelli, Lowell... Zdaje się, że ci uczeni także zajmowali się badaniem Marsa?

— Przede wszystkim Tichow! — powiedział stanowczym tonem Krymow. Gawrył Andrianowicz Tichow!

— Twórca nowej gałęzi nauki — astrobotaniki! — dodała entuzjastycznie dziewczyna.

— Astrobotanika? — zapytałem. — Astra-gwiazda... I raptem botanika! Co to ma wspólnego jedno z drugim? Nie rozumiem.

Natasza roześmiała się dźwięcznie.

— Oczywiście, że gwiezdna botanika! — powiedziała. — Badanie roślinności innych planet!

— Na Marsie — uzupełnił Krymow.

Na naszej Akademii w Kazachstanie został utworzony wydział astro-botaniki, nowej radzieckiej nauki — powiedziała dumnie Natasza.

— Jakim sposobem astronomowie raptem znaleźli się w Arktyce? — zapytał kapitan.

— Bo widzi pan — wyjaśnił Krymow — musimy szukać warunków zbliżonych do istniejących na Marsie. Mars jest oddalony od słońca półtora raza tyle co Ziemia. Atmosfera Marsa jest tak rozrzedzona, jak na Ziemi na wysokości piętnastu kilometrów. Klimat ostry i surowy.

— Proszę tylko pomyśleć — wtrąciła Natasza — tam na równiku w dzień jest plus 20, a w nocy minus siedemdziesiąt stopni!

— To nieźle! — powiedział kapitan.

— W strefie środkowej — kontynuował Krymow — w zimie (bo przecież pory roku na Marsie podobne są do pór roku na Ziemi)... jest tam w dzień i w nocy minus osiemdziesiąt stopni.

— Podobnie jak w Kraju Turuchańskim — zauważył milczący dotychczas geograf.

— Tak jest. Klimat na Marsie jest bardzo ostry. Ale czy i tutaj, na Arktyce, nie bywa takiej temperatury? — Krymow chętnie opowiadał. Widocznie rozmiłowany był w swojej gwiezdnej botanice.

— No, to teraz już zrozumiałem, dlaczegoście się tutaj znaleźli — powiedział kapitan.

— I życie także istnieje na Arktyce — mówił dalej astronom. A na Marsie bywają przecież i bardziej sprzyjające warunki. W kołach podbiegunowych, na przykład, gdzie słońce nie zachodzi przez kilka miesięcy, temperatura i w dzień i w nocy utrzymuje się około plus piętnaście stopni. To przecież wyborne warunki dla roślinności!

Nie wytrzymałem.

— Jakto? — powiedziałem. — Więc na Marsie istnieje roślinność?

— Jak dotąd, nie mamy na to bezpośrednich dowodów — odrzekł wymijająco Krymow.

Kapitan nalewał wszystkim koniak.

— To niewątpliwie wielka rzecz ta specjalność — ta astronomia — wtrącił Borys Efimowicz. — My, marynarze i badacze okolic podbiegunowych mamy zwyczaj opowiadania o sobie. Ale oto i wy, towarzyszu geografie, i wy towarzyszu Nizowski — a przede wszystkim wy, towarzysze astronomowie, opowiedzielibyście nam lepiej o tym, jak zostaliście uczonymi — zaproponował.

— Cóż tu jest do opowiadania — odezwał się Nizowski. — Skończyłem szkołę średnią, potem wstąpiłem na uniwersytet, gdzie zostałem aspirantem przy katedrze — i to wszystko.

— A ja zostałem uczonym przez namiętność — powiedział Walentin Gawryłowicz Wasiliew. — Namiętność do nowego, żądza przenoszenia się z miejsca na miejsce. Przemierzyłem wdłuż i wszerz, objeździłem cały nasz wspaniały kraj aż oto teraz dotarłem do Arktyki. Przyjemnie robi się człowiekowi na myśl, ile jeszcze pozostało nie przebytych i nie zbadanych terenów!

— Piję na cześć naszej niezmierzonej, przepięknej ojczyzny — powiedział geograf, wznosząc kieliszek.

Wszyscy poszli za jego przykładem.

— A pan? — zwrócił się kapitan do Krymowa. — Co pan nam opowie o sobie?

Krymow nagle spoważniał.

— To bardzo skomplikowana historia — powiedział w zamyśleniu, pocierając dłonią wypukłe łuki brwi — i niezmiernie długa.

Wszyscy zaczęliśmy nalegać żeby opowiedział a Natasza chciwie wpatrywała się w twarz swego kierownika. Widocznie ona też nie znała dziejów jego życia.

— No, to chyba rzeczywiście opowiem — zgodził się Krymow i zaczął:

* * *

— Urodziłem się w ewenkijskim czumie***. Dawniej Ewenków nazywali Tunguzami.

— Pan jest Ewenkiem? — spytała Natasza.

Krymow skinął potakująco głową.

— Urodziłem się w ewenkijskim czumie tego samego roku, kiedy w tajdze... Wszyscy na pewno słyszeliście o tunguskim meteorycie, który spadł w tajdze?

— Trochę słyszeliśmy. Ale to bardzo ciekawe — niech pan opowiada dalej! poprosił Nizowski.

— To było niezwykłe zjawisko — ożywił się Krymow. — Tysiące naocznych świadków widziało, jak nad tajgą pojawiła się ognista kula, która swoją jasnością zaćmiła słońce. Ognisty słup wsparł się o czyste bezchmurne niebo. Równocześnie rozległ się niesamowity huk i nastąpił olbrzymi z niczym nieporównany wstrząs. Wstrząs ten przetoczył się po całej niemal ziemi. Odczuwało się go o tysiące kilometrów od miejsca katastrofy. Zanotowano zatrzymanie pociągu w pobliżu Kańska, odległego od tego miejsca o osiemset

★

NA ZDJĘCIU: jeden z Ewenków, mieszkańców tego rejonu Syberii, gdzie spadł tajemniczy obiekt. Nazywa się Łuczetkan. Jak pisze prof. Kazancew — Łuczetkan obserwował jako naoczny świadek lądowanie tajemniczego obiektu. Zaś po kilku dniach zmarł na tajemniczą chorobę. Wszystko wskazuje na to, że była to choroba „promieniowania", powstająca w wyniku ataku organizmu człowieka przez pył radioaktywny powstający przy wybuchu atomowym. Potwierdza to hipotezę A. Kazancewa o tym, że tajemniczy obiekt był kosmicznym statkiem o napędzie atomowym.

★

kilometrów. Maszynista miał wrażenie, że to w jego pociągu nastąpił jakiś wybuch. Nad ziemią przeszedł niebywały huragan. W odległości czterystu kilometrów od miejsca wybuchu zrywało z domów dachy, obalało płoty, znosiło ogrodzenia... A jeszcze dalej — w domach zabrzęczały naczynia, zatrzymywały się zegary, jak podczas trzęsienia ziemi. Wstrząs ten zanotowało wiele stacji sejsmograficznych. I tak na przykład w Taszkiencie, w Jenie (Niemcy), w Irkucku. Ta ostatnia stacja właśnie zebrała zeznania wszystkich naocznych świadków.

— I cóż to właściwie było? — zapytał Nizowski. — Wstrząs spowodowany upadkiem na ziemię meteorytu?

— Tak wszyscy sądzili — odpowiedział wymijająco Krymow. — Fala powietrzna, wywołana uderzeniem, obiegła dwa razy dookoła kulę ziemską. Zanotowały ją między innymi barografy w Londynie i innych punktach świata.

W ciągu czterech dób po katastrofie w tajdze obserwowano na całej kuli ziemskiej dziwne zjawiska atmosferyczne. Obserwowano na przykład na niebie świecące obłoki, które czyniły noc w całej Europie a nawet w Algierze, tak jasną, że o północy można było czytać gazety, tak, jak podczas „białych nocy" w Leningradzie.

— Kiedy to było — spytał kapitan.

— W roku mojego urodzenia — odrzekł Krymow — to znaczy w tysiąc dziewięćset ósmym. Przeszedł wówczas po tajdze ognisty huragan. W odległej sześćdziesiąt kilometrów fabryce Wanowara, ludzie tracili przytomność, czując że zapala się na nich odzież. Wiele jeleni zostało podrzuconych podmuchem w powietrze a drzewa tajgi... Proszę mi wierzyć.. Ja pochodzę z tamtych okolic i brałem udział w wyprawach, mających na celu odnalezienie meteorytu. Wszystkie drzewa w promieniu trzydziestu kilometrów zostały wyrwane z korzeniami. Wszystkie, bez wyjątku! Nawet na wszystkich pagórkach drzewa zostały powywracane.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) Naukowe dane i hipotezy, wysuwane przez astronoma, były przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Stowarzyszenia Astronomów w dniu 20 lutego 1948 roku w Moskwie. Dyskusja na ten temat w prasie trwa do dnia dzisiejszego.

**) Niewielkie łódki.

***) Czum — stożkowaty namiot syberyjskich plemion koczowniczych, kryty skórami lub korą.

NA ZDJĘCIU: tajga powalona przez straszliwy podmuch przy próbie lądowania tajemniczego obiektu. Obszary w ten sposób powalonej tajgi ciągną się całymi kilometrami.